

JERZY KRASUSKI
Poznań

NORWID — POETA JEDNOŚCI EUROPEJSKIEJ

DEZINTEGRACJA ROMANTYZMU

Wiosna Ludów i jej fiasko położyły kres romantyzmowi.

Istnieje dziwna korelacja między życiem poszczególnych ludzi a procesem historycznym; daty śmierci stanowią często jego cezury. W 1849 r. zmarli Chopin i Słowacki; twórca wyrazu „mesjanizm” Hoene-Wroński w 1853 r.; Mickiewicz, zamilknąwszy już dawno jako poeta, rzucił się w latach Wiosny Ludów w wir walki rewolucyjnej, po czym — przegrany — wegetował ku bliskiej śmierci za marną płacę bibliotekarza; Krasiński *Psalmem dobrej woli* zakończył w 1848 r. swoją twórczość na 11 lat przed zgonem; demokratyczni i słowianofilscy pisarze, Ryszard Berwiński i Lucjan Siemieński, stali się po katastrofie Wiosny Ludów piewcami szlachty; antyklerykalny filozof Bronisław Trentowski zapadł na chorobę nerwową i bez efektu próbował dostosować się do atmosfery konserwatywno-klerykalnej; wielki historyk Lelewel wycofał się z życia politycznego.

Romantycy wierzyli w przekształcenie świata przez oparcie go na zasadzie narodowej. Wiosna Ludów zdawała się potwierdzać ich marzenia. I nie sama klęska tej rewolucji zniszczyła europejski romantyzm: klęska hartuje nieraz do dalszej walki. Ale Wiosna Ludów ujawniła komplikacje, jakich się nie spodziewano.

Wyzwolenia i zjednoczenia narodowego Italii pragnęli romantycy pod przewodnictwem papieża, a w rzeczywistości papież i rewolucja narodowa stanęły po przeciwnych stronach. Spowodowało to ostateczne załamanie się duchowe Mickiewicza. Przystąpił bowiem do czynnej walki politycznej wyrwawszy się spod jarzma towianizmu, który ją potępiał. Ale spowiedź i burzliwa audiencja u papieża, którego wezwał, aby stanął na czele rewolucji, nie przyniosły pojednania z Kościołem katolickim. Zawisł w duchowej próżni, ponieważ romantyzm nie był do pomyślenia bez religijności — ortodoksyjnej lub heterodoksyjnej. Pograżony w heterodoksyjnym mistycyzmie Słowacki miał jeszcze zaledwie rok życia przed sobą. Krasiński i Norwid, oddani całą duszą Piusowi IX, uznali Mickiewicza za demona.

Wiosna Ludów wykazała nieadekwatność romantycznego pojęcia „ludu”. Francuska klasa robotnicza podjęła walkę o socjalizm stłumioną krwawo przez generała Cavaignaca w dniach 23-26 czerwca 1848 r.; natomiast chłopci wystąpili przeciw robotnikom.

To stało się drugim powodem dezintegracji polskiego romantyzmu. Opiewał on wieś, a pogardzał miastem. Ówczesne polskie podziały na lewicę i prawicę dotyczyły kwestii chłopskiej. Lewicowy Słowacki zachęcał do rewolucji chłopskiej, natomiast potępił robotników Paryża. Mickiewicz, w sprawie chłopskiej umiarkowany konserwatysta, stanął po stronie miejskiego proletariatu i socjalizmu — postawa wśród szlachty, gardzącej burżuazją, wcale nierzadka. Krasiński, żyjący w apokaliptycznej panice przed rewolucją, był zwolennikiem najostrożniejszych represji i na wsi, i w mieście. Równie prawicowy Norwid oburzył się na ponowną rzeź robotników paryskich dokonaną 13 czerwca 1849 r. przez generała Changarnier i na tym tle poróżnił się z uwielbianym Krasińskim¹.

Ale francuska Wiosna Ludów przyniosła inne jeszcze, o wiele boleśniejsze rozczarowanie. Romantycy polscy żyli legendą napoleońską i marzenia ich pozornie się ziściły: przerażeni paryskimi zamieszkami chłopci wynieśli do władzy Ludwika Bonapartego. Jak wielki sprawił on zawód Mickiewiczowi, widać już z artykułów w „Tribune des Peuples”, choć było to jeszcze przed zamachami stanu z 1851 i 1852 r., gdy Bonaparte ogłosił się najpierw prezydentem dożywotnim, a potem cesarzem jako Napoleon III. Krasiński pogodził się z takim obrotem sprawy, ponieważ był wrogiem rewolucji; ale oznaczało to jego kapitulację jako romantyka: romantyzm bowiem mógł być lewicowy lub prawicowy, ale nie mógł być stronnictwem istniejącego porządku.

I wreszcie romantycy wierzyli w wielką przyszłość Słowiańszczyzny, tymczasem wydarzenia Wiosny Ludów ominęły Rosję i ziemie zaboru rosyjskiego, zaś Słowianie w monarchii Habsburgów stanęli przy cesarzu przeciwko rewolucji węgierskiej. Ukazały się nieprzewidziane konsekwencje zasady narodowościowej: rewolucja węgierska głosiła bez osłonek bezwzględny miadziaryzację Słowian i Rumunów; Niemcy jeszcze nie zdążyli się zjednoczyć, a już wystąpili przeciwko Danii i Polakom.

Odnosi się czasem wrażenie, że olbrzymie wstrząsy Wiosny Ludów okazały się bezpłodne. Trzeba się strzec takiej konkluzji. We Francji trwałą zdobyczą stało się prawo powszechnego głosowania. Włoch nie zdołano zjednoczyć w latach 1848-1849, ale król sardyński dokonał tego 10-12 lat później. Niemcom nie udało się zjednoczyć pod berłem

¹ Co prawda, wiadomo o tym tylko ze źródła pośredniego: por. S. Kossowski, *Krasiński a Norwid*. Lwów 1912, ss. 47-49. W sprawie stosunku Norwida do Wiosny Ludów; T. Makowiecki, *Norwid a rok 1848*. „Pamiętnik Literacki” 1952; S. Pigoń, *Krasiński w Zwolonie Norwida*. Warszawa 1937.

króla pruskiego jako cesarza w 1849 r., ale król pruski sam ich zjednoczył ogłaszając się cesarzem niespełna 22 lata później. Narodom monarchii Habsburgów era autonomii zaświtała zaledwie 12 lat po Wiośnie Ludów, a w 1867 r. Węgrzy stali się narodem rządzącym wspólnie z austriackimi Niemcami.

W ten sposób problemy, które były przyczyną rewolucji 1848 - 1849 r., ulegały rozwiązaniu jeden po drugim. Tylko tym, którzy na powszechną europejską rewolucję liczyli najbardziej — polskim romantykom — nie przyniosła ona nic. Tyle, że za walkę po swojej stronie odwdzięczyła się szlachta węgierska po przekształceniu monarchii Habsburgów, udzielając poparcia autonomicznym rządów szlachty polskiej w Galicji — po to zresztą między innymi, by stworzyć wspólny front przeciwko pozostałym Słowianom. Nie był to nawet cień zwycięstwa, lecz przerażające fiasko polskiego romantyzmu.

W oczach romantyków naród polski składał się ze szlachty i chłopów, naród polski mieszkał na wsi. Tymczasem kapitalistyczna, przemysłowa cywilizacja miejska szła, zwłaszcza od 1840 r., wielkimi krokami naprzód nie omijając nawet Polski. Od 1840 r. datuje się bowiem szybki rozwój przemysłu w Warszawie, w tymże roku podjęto prace nad zbudowaniem pierwszej linii kolejowej mającej wnet połączyć to miasto z granicą austriacką. Zaznaczyły się pierwsze tendencje do współdziałania kupców i przemysłowców Polski i Rosji; w 1850 r. zniesiono granicę celną między Kongresówką a Rosją. Rozwój gospodarczy, ściśle związany z transportem kolejowym wiążącym krainy w jedną całość, przyspieszył zjednoczenie Włoch i Niemiec jako rynków narodowych (1861 - 1871), a równocześnie rozładował napięcia rewolucyjne. Takiego rozwiązania nikt się nie spodziewał. *Manifest komunistyczny* Marksa i Engelsa, który ukazał się w Paryżu w roku Wiosny Ludów, wyrażał jeszcze nastrój romantycznej gorączki. Tym mniej byli w stanie zrozumieć nowy miejsko-przemysłowy świat romantycy polscy, którzy wyrosli w pojęciach wiejskich i rolniczych.

PRZYCZYNY IZOLACJI I EZOTERYCZNOŚCI NORWIDA

Na tych gruzach światopoglądu romantycznego po Wiośnie Ludów cóż miał powiedzieć Norwid, urodzony 23 lata później niż Mickiewicz, a 9 lat później niż ideowo mu bliski, sprzyjający mu, wspierający go finansowo, choć i boleśnie go wyśmiewający, Krasieński? Problem jego generacji, zawisłej w próżni i zmarnowanej, stał się osnową znacznej części jego twórczości². Cóż miał powiedzieć Norwid i jak znaleźć dla

² Problem przynależności Norwida do „generacji zmarnowanej” podkreśla Zofia Trojanowicz (*Rzecz o młodości Norwida*. Poznań 1968).

siebie zrozumienie, gdy inni wielcy zmarli lub sfrustrowani zamilkli! Ba, jak się w ogóle miał starać o zrozumiałość swojej twórczości, skoro nie było do kogo przemawiać? Każdy mówca wie, że tym łatwiej znajduje przemawiające słowo, im bardziej sprzyja mu audytorium. Norwid audytorium nie posiadał i mieć go nie mógł. Przed Wiosną Ludów był ceniony wysoko i w kraju, z którego wyjechał w 1842 r., i wśród Polaków za granicą. Cenili go wtedy najwięksi: Krasiński, Słowacki, prawdopodobnie Mickiewicz.

Dlaczego wyjechał z kraju? Życie wśród obcych jest dla pisarza, który chce tworzyć w języku ojczystym, zawsze wielkim ryzykiem. Z kraju wyjechał też Józef Korzeniowski (1857 - 1924), ale zaczął pisać po angielsku i do historii literatury wszedł jako Joseph Conrad. Jego wyjazd, potraktowany jako dezercja, stał się później prawdziwym kompleksem Elizy Orzeszkowej, która go bezwzględnie zaatakowała.

W świadomości polskiej opinii publicznej — choć nie tyczy to oczywiście specjalistów — przyczyną emigracji Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego była klęska powstania listopadowego. Jest to prawdziwe tylko w sensie pośrednim. Wszyscy trzej znaleźli się na Zachodzie z powodów innych niż powstanie i jego klęska; Krasiński zresztą nie był w ogóle emigrantem, lecz tylko większość czasu spędzał na Zachodzie i tamże publikował. W. Lednicki stwierdził rzecz szokującą, ale prawdziwą, że Krasiński pisał po francusku bardziej poprawnie niż po polsku; w języku ojczystym dopuszczał się dziwactw — i nieporadności — niewiele odbiegających od rojącego się od sztucznych neologizmów języka Trentowskiego i Norwida³. To jest cena, jaką się płaci za niemówienie na co dzień językiem, w którym się pisze. W wypadku Norwida krytycy, skłonni do apologetyki za wszelką cenę, o tym zapominają. Czy ceny tej nie zapłacił nawet Mickiewicz? Pamiętajmy, że przestał pisać po polsku już w 1834 r.; nieliczne zaś liryki lozańskie zdumiewająco odbiegają stylem od jego dawniejszej twórczości. A. Witkowska zwróciła rewelacyjną uwagę na język towiańczyków, a więc i Mickiewicza, w latach czterdziestych, język dziwaczny i niesłychanie odbiegający od normalnej polszczyzny. Żołnierze Legionu Mickiewiczowego w 1848 r. towiańczyków po prostu nie rozumieli⁴. Wątpię, aby taki ezoteryczny język mógł powstać w kraju. A przecież do czasu Wiosny Ludów emigracja nie uległa jeszcze rozproszczeniu, rozprawiała żywo po polsku i żyła

³ W. Lednicki, *Glossy Krasińskiego do apologetyki rosyjskiej*. Paryż 1959, ss. 23 - 24. Również hermetyczność Słowackiego — rosnąca z upływem czasu — tłumaczy m. in. J. Krzyżanowski wyobcowaniem językowym na emigracji (*Dzieje literatury polskiej*. Warszawa 1969, ss. 227 - 228 oraz 626).

⁴ A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa 1975, s. 231.

sprawami kraju. Norwid znalazł się po 1848 r. w innej sytuacji: polskiej społeczności emigracyjnej w praktyce już nie było.

Zdawszy sobie sprawę z tej językowej ceny emigracji oraz z faktu, że Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, tak samo jak później Norwid i Conrad-Korzeniowski, nie opuścili kraju z powodu swej działalności politycznej, można dopiero docenić znaczenie przeniesienia się tych ludzi na Zachód. Faktem jest, że dopiero emigracyjny romantyzm popowstaniowy stworzył literaturę polską na miarę europejską. Literatury takiej nie wydała ani epoka Oświecenia, ani przełomem pod tym względem nie była literatura romantyczna sprzed roku 1830; przełom ten jest antycypowany tylko ze względów biograficznych; w rzeczywistości przyniosła go dopiero III część *Dziadów* i *Pan Tadeusz* (1832 - 1834), utwory napisane na obczyźnie. Aby mogły one powstać, konieczna była tragedia powstania listopadowego, ale także zderzenie ludzi wychowanych w Polsce ze społeczeństwem i kulturą Zachodu oraz panującą tam wolnością słowa i publikacji.

Gdyby Norwid pozostał w kraju, może stałby się wziętym poetą salonowym, jak mu to przepowiadał Edward Dembowski, może by nawet zyskał popularność na miarę swego rówieśnika Teofila Lenartowicza. Porównanie to jest uzasadnione nie tylko tym, że obaj byli zarówno pisarzami, jak i plastykami i że się przyjaźnili, lecz także tym znamienym faktem, że Lenartowicz zyskał wielką sławę swymi utworami wczesnymi, natomiast zmuszony do emigracji z obawy przed aresztowaniem w czasie Wiosny Ludów zaczął pisać utwory coraz słabsze i ulegać zapomnieniu.

Norwid wybrał zderzenie z Zachodem dobrowolnie. Nie chodziło o ograniczenia narzucone przez carską cenzurę. Norwid ani caratu, ani Rosji nie atakował, powstania potępiał. Podobnie zresztą Słowackiego *Mindowe*, *Maria Stuart*, *Balladyna*, *Lilla Weneda* i *Król-Duch* lub Krasińskiego *Nie-Boska komedia* mogłyby ukazać się drukiem w kraju pod reżimem Paskiewicza; *Fantazego*, sławiącego dekabrystów, nie wydał Słowacki ani w kraju, ani na Zachodzie.

Ale romantyków fascynowało zderzenie z Zachodem. Wielka literatura polska powstała w punkcie przecięcia się linii kultury polskiej z kulturą Zachodu. Z tego skrzyżowania zrodził się fenomen zasadniczej wyższości literatury emigracyjnej nad romantyczną literaturą krajową, choć i ta przecież wydała czterech poetów cieszących się w swoim czasie autorytetem o wiele większym niż twórczość Słowackiego, Norwida, a nawet Krasińskiego. Ci czterej „lirnicy” krajowi, będący odpowiednikiem czterech „wieszczów” emigracyjnych, to Wincenty Pol (1807 - 1872), Teofil Lenartowicz (1822 - 1893), Władysław Syrokomla (właściwie Ludwik Kondratowicz, 1823 - 1862) oraz Kornel Ujejski (1823 - 1897). Trzej

ostatni — to rówieśnicy Norwida; jakim więc prawem twierdził, że jego pokolenie zostało „zmarnowane”?

Nie uświadamiamy sobie wielkiego znaczenia faktu, że piewą powstania listopadowego stał się romantyk krajowy: Wincenty Pol (*Pieśni Janusza*, 1833 r.), spolonizowany Niemiec, który dziesięć lat później (1843 r.) stworzył niesłychanie popularną patriotyczną *Pieśń o ziemi naszej* — poetycką geografiją Polski. Natomiast wieszczowie emigracyjni zachowali wobec powstania listopadowego rezerwę: *Kordian* Słowackiego był satyrą, III część *Dziadów* Mickiewicza, zamiast o powstaniu narodowym, mówiła o blahym w istocie spisku młodych ludzi w Wilnie. Znaczenie tego arcydzieła polega na tym, że jego tematem jest problem wielkiego człowieka zdecydowanego walczyć o wolność oraz problem carskiej Rosji. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i Norwid byli przekonani, że losy Polski nie rozstrzygają się w kraju, lecz w Rosji, a zwłaszcza na Zachodzie. Właśnie na Zachodzie oczekiwali wielkich wydarzeń, większych niż te, ku którym tak okreźnymi drogami i z takim ociąganiem podążał Mickiewicz w 1831 r. Kto jednak przybył na Zachód za późno — jak Norwid w 1842 r. lub Lenartowicz w 1848 r. — ten przeżył rozczarowanie w wieku o wiele bardziej decydującym dla twórczości niż emigranci popowstaniowi.

Skrzyżowanie bowiem wzburzonej mentalności narodowo-szlacheckiej Polaków z prądami restauracji feudalnej, mieszczańskiego liberalizmu, demokracji i rodzącego się socjalizmu na Zachodzie przyniosło wspaniałe owoce tylko w jednym okresie — zanim nie doszło do mieszczańskiej stabilizacji po Wiośnie Ludów. I skrzyżowanie to było brzemienne wyobcowaniem. Ofiarą tego wyobcowania padł Norwid, który dojrzałość pisarską osiągnął właśnie po 1848 r.

W 1851 r. wydał on dwa utwory, które wystawiły go na powszechne szyderstwo, po czym pogrzyżyły go w izolację i niepamięć: dramat *Zwolon* oraz poemat *Promethidion*. O pierwszym z nich wiadomo, że dotyczy rewolucji i jest jakimś rozrachunkiem z wydarzeniami Wiosny Ludów — poza tym jest niezrozumiały. Osnową *Promethidiona* jest wezwanie do syntezy sztuki i pracy. Hasło to mogłoby znaleźć odzew dopiero 20 lat później — w dobie pozytywizmu — gdyby zostało sformułowane innym językiem niż posunięty do ostatnich granic ezoteryczny język romantyczny Norwida. Zresztą pozytywizm poezji nie cenił; jego formą literacką była powieść. Wielkie dzieła powieściowe powstały dopiero w latach osiemdziesiątych, natomiast przez około 30 lat trwał w literaturze polskiej artystyczny impas, którego Norwid padł ofiarą.

W tym czasie zaciął się w swej ezoteryczności pisząc coraz „ciemniej” i nie mając możliwości publikowania. Zestawia się go czasem ze współczesnym mu Charles Baudelairem (1821 - 1867), autorem *Kwiatów*

zła (1857 r.)⁵. Rzeczywiście poezja, straciwszy wiarę w rewolucję, trwała jednak w opozycji do mieszczaństwa stając się coraz bardziej ezoteryczną. W Polsce, po okresie pozytywizmu, gdy dominowała powieść, poezja wysunęła się znów na czoło w dobie neoromantyzmu — po r. 1890. W 1904 r. Norwida odkrył Zenon Przesmycki-Miriam rozpoczynając druk jego utworów. Ale do neoromantyków nie przemówiły bynajmniej poglądy Norwida, lecz tylko biografia poety zignorowanego przez „mieszczucha”, „mydlarza”. W tym sensie neoromantycy dostrzegli w Norwidzie swego prekursora. Prawdziwym jednak ich bożyszczem był Słowacki, poeta również za życia niedoceniony, a bliski im przez mistycyzm ostatnich lat życia. Norwid nie był mistykiem, był kancianystym, oschłym realistą.

Nawrót do Norwida w okresie międzywojennym, a zwłaszcza powojennym, był w pierwszym rzędzie spowodowany dezaktualizacją Krasińskiego i Słowackiego. Równocześnie w wyższym niż dotychczas stopniu przemówiły do odbiorców różne wątki poglądów Norwida. Głoszony przezeń kult pracy wolny jest od fałszywej nuty brzmiącej w *Moim testamentie* Słowackiego, głoszącego, jakoby „dla ojczyzny sterał swoje młode lata”, i wzywającego, aby „nieść przed narodem oświaty kaganiec”, co przypomina hasła pozytywistyczne najczystszych przypadkiem. Związanie sztuki z pracą, czego domagał się Norwid, pokrywa się z postulatem kultury socjalistycznej. Krasiński, stawiany przez pewien czas na drugim miejscu po Mickiewiczu, nie mógł się na nim utrzymać w XX w., ponieważ zbyt wyłącznie przemawiał do szlachty, zbyt skrajnie był antyrewolucyjny, zbyt wielka zachodziła sprzeczność między jego fanatyczną nienawiścią do Rosji a jednoczesną krytyką walki zbrojnej. Inaczej Norwid. Był przeciwnikiem rewolucji, ale szlachty nie pochwaliał. Powstania zbrojne wyszydził w bolesny sposób, ale żądał walki o polskość pracą, twórczością i myślą, unikając mielizn pozytywistycznego organicznościostwa. Był wrogiem nacjonalizmu, a zwolennikiem porozumienia z Rosją. Wreszcie, sprawa katolicyzmu. Słowacki zwalczał go przez całe życie; Krasińskiego wierność miała powody zbyt jawnie polityczne; natomiast Norwid był całkowicie oddanym synem Kościoła.

Wszystko to sprawiło, że do Norwida może nawiązywać kilka prądów ideowych, podczas gdy aktualność myśli Krasińskiego wygasła wraz z zagładą szlachty w powstaniu styczniowym 1863 r. Prymitywizm wierszy Krasińskiego i dziwaczność językowa jego utworów filozoficznych i publicystycznych (z wyjątkiem pism w języku francuskim) dokonały reszty. Ostał się do dziś tylko jako autor *Nie-Boskiej komedii* oraz —

⁵ A. Lisiecka (*Norwid — poeta historii*. Londyn 1973, ss. 96 - 113) przeczy, jakoby cykl *Vade-mecum* stanowił odpowiedź Baudelaire'owi.

rzecz zastanawiająca — pięknych i mądrych listów⁶. Lepiej przetrwał próbę czasu Słowacki, odkryty dla szerszej publiczności dopiero w 1866 r. przez Antoniego Małeckiego⁷, natomiast poprzednio stanowczo ustępujący wpływem Krasińskiemu. Małecki nie cenił twórczości okresu mistycznego, którą na najwyższy piedestał wynieśli następnie neoromantycy. Dziś Słowacki nie ma już znaczenia ani jako mistyk, ani myśliciel; trwałym osiągnięciem neoromantyzmu pozostało jednak uznanie dla niego jako geniusza poetyckiego, zwłaszcza pierwszego wielkiego polskiego dramaturga, może nawet największego.

Norwid płodnym geniuszem poetyckim nie był: czytanych jest zaledwie kilka jego wierszy, a poza uczonymi nikt nie zna większości jego utworów, nie mówiąc o wszystkich. Cieszy się jednak uznaniem poetów i krytyków i to niezależnie od swoich poglądów. Postawę ich wyraził poeta Julian Przyboś⁸:

„To nie 'myśl' czyni niekiedy Norwida trudno czytelnym. Przesadza się z tą filozofią i głębią myśli u poety. Nie są one w tym stopniu decydujące, żeby wolno było tłumaczyć trudność poezji głębokością myśli [...]. Dla twórczości poetyckiej myśl bywała zawsze tylko materialem [...] i tylko środkiem do celu. Określenie 'poeta myśli' nie ma i nie może mieć sensu dosłownego [...]. Twórcą myśli jest filozof, kował pojęć. Poeta [...] — to przede wszystkim słowiarz, organizator wyobraźni językowej. Gdy tworzy myśli — nie one same dla siebie są celem jego twórczości. Gdyby tak było, poeta byłby tylko namiestnikiem myśliciela”.

Największym triumfem Krasińskiego było to, że jego antyrewolucyjne dramaty, *Nie-Boska komedia* oraz *Irydion*, znalazły najwyższe uznanie czerwonego radykała Edwarda Dembowskiego⁹, natomiast Norwida uznał on już w 1843 r. za salonowca i talent zmarnowany, po którym się już niczego więcej spodziewać nie można¹⁰. Rewolucjonista Dembowski widział świat w kategoriach dramatycznych i najwyżzej cenił dramat, idąc w tej sprawie za estetyką Hegla.

Podstawową pomyłką Dembowskiego, jako krytyka literackiego, by-

⁶ Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne*. Warszawa 1968.

⁷ A. Małecki, *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*. 2 tomy. Lwów 1866 - 1867. Ponadto Małecki wydał pisma Słowackiego opuszczając jednak utwory mistyczne. Najwyżej ten pozytywista cenił *Lillę Wenedę* oraz *Ojca zadżumionych*.

⁸ J. Przyboś, *Próba Norwida*, W: *Nowe studia o Norwidzie*. Pod red. J. W. Gomulickiego i J. Z. Jakubowskiego. Warszawa 1961, ss. 65 - 66.

⁹ W rozprawie *Piśmiennictwo polskie w zarysie* (1845 r.) Dembowski pisał o Krasińskim: „On jeden ukazał się narodowi jako zarazem wielki filozof, polityk i wieszcz dotyczący najważniejszych kwestii dzisiejszych i rozwiązujący je przynajmniej w głównych zarysach” (E. Dembowski, *Pisma*. Warszawa 1955, t. 4, s. 328).

¹⁰ *Młoda piśmiennosc warszawska*. W: E. Dembowski, *Pisma*. Warszawa 1955, t. 3, ss. 291 - 292.

ło skądinąd niedocенienie historycznej powieści realistycznej jako gatunku przyszłości¹¹. Uważał, że powieść taka ma z natury rzeczy wymowę konserwatywną — i miał trochę racji. Zrozumieć, znaczy najczęściej usprawiedliwić. Toteż nie tylko realistyczna powieść historyczna, ale w ogóle powieść realistyczna podlega pokusie konformizmu bardziej niż dramat i poezja. Powieść realistyczna polega bowiem na zrozumieniu życia, na jego dokładnym opisie i odtworzeniu, od czego tylko krok do umiłowania rzeczywistości. Niewątpliwie skłonności gloryfikacyjne występują silniej w powieści historycznej. Toteż znamieny jest fakt, że postulat realistycznej powieści historycznej w stylu Waltera Scotta wysunął wybitny krytyk konserwatywny pisujący w najlepszym ówczesnie organie literackim, „Tygodniku Petersburskim”, Michał Grabowski (1804 - 1863); realizował zaś ten postulat — choć pisząc raczej gawędy — Henryk Rzewuski (1791 - 1866) oraz — przy wszystkich koniecznych zastrzeżeniach — współpracujący przez pewien czas z tzw. Koterią Petersburską Józef Ignacy Kraszewski (1812 - 1887). Jakkolwiek konserwatywni i ugodowi wobec caratu byli ludzie tej Koterii, faktem jest, że trafnie wyczuli przyszłość literatury¹².

Norwid, choć przeżył wielkich poetów, powieściopisarzem zostać nie mógł. Powieść wymaga mimo wszystko — i co do tego miał rację Dembowski — pewnej dozy konformizmu; Norwid był nonkonformistą. I dlatego — mimo swego głębokiego konserwatyzmu, antyrewolucjonizmu i wierności Kościołowi — inspirował nonkonformistycznie. Ambicją jego było tworzyć nie wiersze liryczne — za które się go dziś ceni — lecz dramaty. Chciał jak gdyby spełnić postulat Dembowskiego.

Do powieści czuł Norwid awersję. W liście do Marii Trębickiej z lutego 1851 r. (Norwid datował swe listy bardzo niedokładnie) twierdził, że w życiu żadnej do końca nie przeczytał; w liście do J. I. Kraszewskiego z grudnia 1858 r. pisał: „W życiu przeczytałem całych trzy, a po parę kartek z innych”. Miał się też do kogo z tym przyznać!

Sama ta pogarda dla powieści, będącej przecież najważniejszym gatunkiem twórczości artystycznej epoki kapitalizmu, przesądzała o tym, że należał do opozycji.

Natomiast Mickiewicz sprostował nawet temu zadaniu przyszłości: jego *Pan Tadeusz*, choć pisany wierszem, jest historyczną powieścią realistyczną spełniając postulat M. Grabowskiego i znajdując poklask H. Rzewuskiego, a później także na tworzenie powieści nastawionego pozytywizmu. Nic dziwnego, że utwór ten stał się przedmiotem szczególnie zja-

¹¹ M. Żmigrodzka, *Edward Dembowski i polska krytyka romantyczna*. Warszawa 1957, ss. 234 - 239.

¹² M. Inglot, *Poglądy literackie Koterii Petersburskiej w latach 1841 - 1843*. Wrocław 1961.

dliwych i licznych szyderstw Norwida. Do J. I. Kraszewskiego pisał w maju 1866 r.:

„Ukochany Ojczyzny Poemat Narodowy *Pan Tadeusz* jest poemat narodowy, w którym jedyna figura serio jest Żyd. Zresztą: awanturniki, safanduly, facejoniści, gawędziarze i kobiet narodowych dwie: 1. — Telimena: metresa moskiewska, 2. — Zosia: pensionarka. Zapewne, że poemat ów arcynarodowy, w którym jedzą, piją, grzyby zbierają i czekają, aż Francuzi przyjdą zrobić im ojczyznę. Zapewne, że to jest arcydzieło: a mianowicie też przez sztukę i wyższe pejzaże od najczarowniejszych płócien Ruisdela!”

Sąd swój o *Panu Tadeuszu* Norwid nie zawsze — tak jak w tym liście — łagodził uznaniem dla jego czysto artystycznych walorów.

Mimo zainteresowania Norwidem w XX w., nie objął on takiego rządu dusz, jakim władał niegdyś wśród szlachty Krasiński, a wśród neoromantyków Słowacki. J. Przyboś ma rację oddzielając wartość poezji od wyrażanych w niej dyskursywnych poglądów. Ale Norwid właśnie nie był Baudelairem, tym niedoścignionym mistrzem słowa, którego wiersz toczy się tak swobodnie, jak gdyby powstał bez żadnego wysiłku — co w poezji polskiej potrafił Mickiewicz. Toteż zestawianie Norwida z Baudelairem jest całkowicie chybione ze względów artystycznych, a faktu tego nie może zmienić to, że łączyła ich częściowo tematyka brzydoty i zepsucia miejskiego.

Wątpliwy jest nawet wpływ Norwida na polską poezję awangardową XX w. A. Czerniawski pisze, że Norwid był „prekursorem bez sukcesorów”; znalazł ich, ale w poezji zachodnioeuropejskiej, nie polskiej; poezja jego wyrosła „na tym samym chodniku monstualnego miasta spłodzonego przez rewolucję przemysłową”¹³. Kto wie, może gdyby był pisarzem zachodnioeuropejskim, znalazłby więcej czytelników i to skłoniłoby go do pisania jaśniej, do pisania może nie dla szerszego ogółu inteligencji, ale przynajmniej dla innych poetów — jak to bądź co bądź robili później szczytujący się swoim ezoteryzmem neoromantycy?¹⁴

UWARUNKOWANIA BIOGRAFICZNE

Niejasność myśli Norwida była niewątpliwie zjawiskiem chorobliwym; proste myśli wyrażał nawet w listach w sposób niesłychanie zamieszany, zgryźliwie, chaotycznie, bez wszelkiego wdzięku. Chodzić tu

¹³ A. Czerniawski, *Nieporozumienia*, W: *Norwid żywy*. Książka zbiorowa pod red. Wł. Günthera. Londyn 1962, s. 125.

¹⁴ W sprawie stosunku Norwida do cywilizacji XIX w.: E. Bieńkowska, *Dwie twarze losu. Nietzsche — Norwid*. Warszawa 1975; Elżbieta Feliksiak, *Norwidowski świat myśli*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. Tom pierwszy: 1831-1863. Pod red. A. Walickiego. Warszawa 1973; A. Lisiecka, *Norwid — poeta historii*. Londyn 1973; Z. Łapiński, *Norwid*. Kraków 1971; Z. Stefanowska, *Norwidowski romantyzm*. „Pamiętnik Literacki” 1968 nr 4.

może zarówno o patologię biologiczną, jak i socjo-psychologiczną, obie uwarunkowane dziedzicznie. Ojciec jego, Jan, był zdeklasowanym szlachcicem opierającym swoją egzystencję na przypadkowych posiadach urzędniczych na prowincji, jak i w Warszawie, oraz na korzystnych ożenkach, których było aż cztery. Pierwsza żona zmarła przy porodzie, druga rozwiodła się z nim po kilku miesiącach pożycia, trzecia urodziła mu pięcioro dzieci, z których Cyprian był trzecim (1821 r.), ale zmarła, gdy Cyprian miał zaledwie cztery lata. Ojciec wychowaniem dzieci się nie zajmował. Jego czwarta żona rozwiodła się z nim po roku. W powstaniu listopadowym udziału nie wziął, po jego zaś klęsce wzmógł swoją gorliwość na urzędniczej służbie otrzymując wyróżnienie za denuncjowanie uchylających się od służby wojskowej. Zmarł w 1835 r. w więzieniu za długi w wieku zaledwie 51 lat. „Znamiona dekadencji w obrazie jego życia są wyraźne” — pisze M. Piechal¹⁵.

Wśród wielu podobieństw między Krasińskim a Norwidem było więc i to, że ojcowie obu byli aktywnymi przeciwnikami powstania. Obaj też od postawy tej się nie odcięli, przeciwnie: powstanie potępiali, Krasiński jako przejaw rewolucji społecznej, Norwid dlatego, że był w ogóle przeciwnikiem walki zbrojnej i związanego z nią nacjonalistycznego zacietrzewienia. Walkę zbrojną potępiał w wielu utworach poczynając od najwcześniejszych, co dowodzi, że na postawę tę nie wpłynęła dopiero Wiosna Ludów z jej socjalnymi powikłaniami.

Niechęć do powstania listopadowego nie stawiała Krasińskiego i Norwida bynajmniej w opozycji do Mickiewicza i Słowackiego. Ci dwaj ostatni od udziału w powstaniu się uchylili narażając się z tego powodu na szyderstwa i gorzkie wyrzuty; mniej co prawda Słowacki, a to ze względu na jego ewidentną kruchość fizyczną oraz dzięki nie mniej wątpliej legendzie, jakoby wyjechał z Polski z jakąś dyplomatyczną instrukcją. On też był jedynym spośród wieszczów heroldem walki zbrojnej za wszelką cenę i bez względu na materialne szanse, i dlatego odegrał rolę jako inspirator powstania styczniowego. Jeśli za inspiratora powstania listopadowego uchodzi w takim samym stopniu Mickiewicz, to trzeba sobie uzmysłwić, jaki jego utwór odegrał tę rolę — był nim *Konrad Wallenrod*. Gdyby ten sam utwór inspirował opinię publiczną w latach sześćdziesiątych, sukces odniósłby Aleksander Wielopolski, niezależnie od tego, czy żywił wallenrodyczne zamiary czy nie.

Niechętny lub dwuznaczny stosunek wszystkich czterech wieszczów narodowych do powstania listopadowego nie rzuca cienia na nich, lecz na samo powstanie. Historycy potępiający nieudolność tak licznych jego naczelnych wodzów ukrywają prawdę, której świadectwo dają poeci.

¹⁵ M. Piechal, *Mit Pigmaliona. Rzecz o Norwidzie*. Warszawa 1974, s. 10.

Inny jeszcze element biograficzny wpłynął na postawę polityczną Norwida. Była nim beznadziejna, a wytrwała miłość do kosmopolitki Marii Kalergis (1822 - 1874), kobiety pod każdym względem wybitnej, którą poznał we Włoszech w 1845 r., jeśli nie wcześniej już w Warszawie. Maria Kalergis była córką nadreńskiego Niemca w służbie carskiej hr. Fryderyka Nesselrode, szefa żandarmerii warszawskiej w latach 1832 - 1851, oraz Polki Tekli Nałęcz-Gorskiej, która wcześniej rozłączyła się z mężem i przestała zajmować się wychowaniem córki. Kuzyn ojca Marii Kalergis, hr. Karol Nesselrode był rosyjskim ministrem spraw zagranicznych przez długi okres lat 1814 - 1856, a przez czas krótszy również kanclerzem. Reprezentował koncepcję sojuszu z Austrią i Prusami skierowanego między innymi przeciwko dążnościom polskim. Maria wychowała się w jego rodzinie w Petersburgu. Mimo to czuła się Polką, choć po polsku mówiła słabo. Wyszła w 1839 r. za osiadłego w Rosji Greka, milionera Jana Kalergisa, który później przeniósł się do Anglii. Żyła z nim zaledwie rok, ale rozwodu nie wzięła i otrzymała odeń olbrzymi majątek. Stała się na wiele lat najsłynniejszą w Europie królową salonów dzięki majątkowi, urodzie, inteligencji, sztuce pianistycznej oraz — niewątpliwie w pierwszym rzędzie — dzięki temu, że była w praktyce przybraną córką kanclerza Nesselrodego. Zdobyła uczucia wielu artystów, pisarzy i polityków. Powstanie styczniowe uznała za straszliwą tragedię pisząc w jednym z listów, że Polska stracona jest dla Rosji, ale i dla siebie. W roku tego powstania, korzystając ze śmierci Jana Kalergisa, wyszła za oficera, a następnie wyższego urzędnika rosyjskiego w Warszawie Sergiusza Muchanowa¹⁶.

Córka Marii Kalergis, też Maria, wyszła za hr. Franciszka Coudenhove, którego rodzina pochodziła z Niderlandów, a który następnie został dyplomata austriackim. Wnuk Marii Kalergis przybrał nazwisko Coudenhove-Kalergi; spółgłoskę s opuścił w nazwisku już Jan Kalergis po osiedleniu się w Anglii, ponieważ stanowi ona w języku angielskim gramatyczny formant liczby mnogiej rzeczowników. Prawnuk Marii Kalergis, Ryszard Coudenhove-Kalergi, urodzony z matki Japonki w Tokio w 1894 r., stał się po I wojnie światowej słynnym założycielem ruchu zjednoczenia Europy.

Przedmiotem drugiej, jak gdyby zastępczej, a przyjaźnie odtrąconej miłości Norwida była Maria Trębicka, córka polskiego generała zabitego za odmowę przystąpienia do powstania listopadowego.

Na temat stosunku do Marii Kalergis pisze M. Piechal¹⁷:

¹⁶ S. Szenic, *Maria Kalergis*. Warszawa 1963.

¹⁷ M. Piechal, dz. cyt., ss. 54 - 55.

„Norwid, zdeklasowany szlachetka, chuderlawy i niski, ubiegający się o rękę znacznie wyższej od niego Marii, z domu hrabianki Nesselrode, obecnie separowanej żony greckiego milionera, głośnej wśród międzynarodowej socjety 'białej syreny', wplątanej w ciemne machinacje carskiej dyplomacji, musiał [...] wydać się figurą co najmniej pocieszną [...]. Zwłaszcza że mogły zrodzić się ówczesznie również inne, mniej pochlebne dla Norwida interpretacje [...], kojarzone z perypetiami interesownych ożenków jego ojca Jana, a później rozmyślnie intratnych ożenków obu jego braci, Ludwika i Ksawerego”.

Pożywką dla takich interpretacji mogły być też nieustanne zabiegi Norwida o pożyczki pieniężne i honoraria. Pretensje do społeczeństwa, że nie zapewnia swoim poetom materialnego bytu, zajmują w utworach i listach Norwida wiele miejsca. Niewątpliwie — większość życia przeżył w skrajnej nędzy i zmarł, nie ożeniwszy się, w przytułku. Ale przed Wiosną Ludów nikt z emigracyjnych poetów ani nie pomyślał, aby mógł żyć z honorariów. Mickiewiczowi przyniosły one niewiele, Krasiński i Słowacki ponosili część lub całość kosztów publikacji. Norwid żył w innych czasach, gdy można już było myśleć o traktowaniu pisarstwa jako płatnej pracy. Nie zrobił jednak nic, aby znaleźć uznanie elity lub szerszej publiczności.

Powtórzmy jeszcze raz, na czym polegała istota Norwidowego niepowodzenia: po fiasku Wiosny Ludów zabrakło Europie idei. U Norwida są okrucy idei, do których się dziś nawiązuje, ale nie ma i być nie mogło wielkiej wizji, która poprzednio pozwoliła romantyzmowi na wydanie Mickiewicza, Chopina, Krasińskiego i Słowackiego.

POLITYCZNY ZATARG Z MICKIEWICZEM

Do wielkiego zatargu między Norwidem i Krasińskim z jednej a Mickiewiczem z drugiej strony doszło w marcu 1848 r., gdy ten ostatni ogłosił *Skład zasad* tworzonego przez siebie Legionu polskiego. Norwid pisał do generała Jana Skrzyneckiego 15 kwietnia:

„Ten człowiek straszny jest dla Polski [...]. W pojęciu własności są na pochyłości komunizmu, a w pojęciu narodu na drodze do komunizmu politycznego, czyli do panslawizmu. Dla nich jakby nie było jeszcze ojczyzn. Naród biorą za plemię. Z tego pojęcia można wrócić do hord barbarzyńskich, ale nie do narodowości chrześcijańskich”.

W tej samej sprawie pisał Norwid do Bohdana Zaleskiego 24 kwietnia 1848 r.:

„Manifest ten w rzeczach Kościoła dąży do najdokładniejszego wyniszczenia dogmatu i rozwolnienia duchowego — a iż tam starszy brat Izrael miejsce ma zajmować — tedy w ostatecznym skutku (krótko mówiąc) do Synagogi zmierza [...]. Narodu już tam nie ma [...]. Ciekaw jestem, co na to Włochy, Hiszpania, Frankowie by powiedzieli, gdyby kto im poradził stworzyć naród romański”.

Identyczną krytykę filosemityzmu oraz słowianofilstwa Mickiewicza, jako pokrewnego komunizmowi, wyrażał Krasusiński. Norwid w tym czasie przywiązywał większą wagę do kwestii narodowej niż w latach późniejszych. W projekcie artykułu pt. *Odpowiedź krytykom „Listów o Emigracji”* pisał w 1849 r.:

„Zbawienie Ludzkości nie przez Naród [...] praca jest niewczesna [...]. I dlatego czas gwałcić — to jest, Naród minąwszy, w ostateczne Ludzkości rozwcześnie nie się ciskać — ideologią jest niemiecką, albo doktrynerstwem, albo szaleństwem Francuzowi jedynie przyzwoitym [...]. Rasa albo plemię [...] jest odłączeniem, jest negacją [...]. Lecz skoro się plemiona [...] zespolą [...] w imię powołania, jakie dla Ludzkości ostatecznej kwiatem z siebie mają wyprowadzić [...], skoro rasy, powtarzane, skrzyżowane Narodu moralną postać wezmą, to już ten [...] nie tylko tym, co go różni, ale i co go łączy z drugimi [...]. To, co twórczego [...], tylko przez Narody dla Ludzkości na końcu Narodów świata świtającej [...]. Zamień przeto zadanie narodowe na Wszeludzkość ona, z rozpasania, nie zaś rozwinięcia narodowości wzeszłą [...], tylko zaprzaniem się i śmiercią [...] będziesz musiał spłacać tę niewczesność”.

Aczkolwiek w wypowiedzi tej Norwid zaznaczył, że na ówczesnym etapie ludzkość rozwijała się wyłącznie poprzez narody, to jednak pojęcie „narodu” miało dlań już wtedy wartość relatywną: narody miały w dalekiej przyszłości zniknąć.

Kilkadziesiąt lat później, w czerwcu 1879 r., Norwid pisał do Lenartowicza:

„Dziecko jesteś, ale maluteckie, utrzymując, że Adam Mickiewicz był patriotą”.

W wykładach zaś o Słowackim, którego był gorącym wielbicielem, wygłoszonych w Paryżu w 1860 r., powiedział (wykład szósty):

„Mickiewiczowi było dane, że Mojżeszowy język gniewu narodowego lwiał nasroszył grzywą, jakby bój trwał. Zygmunt Krasusiński tegoż czasu sejmowy, senatorski, publiczny słowa majestat tak uprawiał, jakby za dni wielkich Rzeczypospolitej. I kłamali obydwaj [...]. Kłamali jak niańki dzieciom chorym powieściami bezsenne króćąc noc”.

Najdokładniej wyraził Norwid swój stosunek do Mickiewicza w liście do Mariana Sokołowskiego 6 lutego 1864 r.:

„Narodowy autor jest ten, w którego utworach naród jego zajmuje ten udział i tę część, jaką tenże naród zajmuje w dziejach ludzkości rozwoju [...]. Genialny ten poeta był wyłączny, nie narodowy [...]. 'Litwo, ojczyzno...' — tj. prowincjo! tj. wyłączności! [...]. Naród się składa nie tylko z ducha, który się różni z innymi, ale i z tego, co łączy [...]. Ślicznie jest sarkać na Europę, że nie robi krucjaty (aby przyjść z pomocą powstańcom polskim — J. Kr.) — ślicznie — ale na to trzeba było nie rozłamywać całości katolickiej albo humanitarnej na panteony narodów”.

W słowach tych zawarta jest radykalna krytyka nacjonalistycznego rozbicia Europy i wyrażona tęsknota do dawnej, katolickiej wspólnoty. Podobne akcenty występowały w publicystyce Mickiewicza w 1833 r.,

trzeba jednak przyznać, że nie ma ich w jego poezji, a ta liczyła się przede wszystkim. Nawet o *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*, gloryfikujących dawną średniowieczną wspólnotę katolicką, Z. Stefanowska mogła napisać, że „pokolenia odczytywały je jako kodeks ksenofobii”¹⁸.

Problem Mickiewicza nękał Norwida w sposób obsesyjny. Początkowo zarzucał mu poświęcanie polskości na rzecz panslawizmu, potem atakował go za „narodową wyłączność”, czyli za nacjonalizm. Pozornie zarzuty te się wzajemnie wykluczały, są jednak zrozumiałe na tle postulatów Norwida związania polskości z kulturą Europy jako całości oraz z katolicyzmem.

WALKA PRZECIWKO „NARODOWEJ WYŁĄCZNOŚCI”

A przecież dzieliła Norwida od Mickiewicza raczej różnica w rozłożeniu akcentów niż istota poglądów. W opracowaniu pt. *Pierwsze wieki historii polskiej* Mickiewicz ostro skrytykował Bolesława Chrobrego za wejście w konflikt ze Świętym Cesarstwem Rzymskim i podkreślił przynależność średniowiecznej Polski do wspólnoty katolickiej. Norwid wypowiedział się w sprawie Bolesława Chrobrego w czwartym wykładzie o Słowackim:

„Bolesław Chrobry, jakkolwiek dobry patriota i wielki człowiek, był tylko grafem państwa niemieckiego, i że nie mógł być czym innym jako monarcha katolicki [...] — lubo [...] jest szkoła patriotyczna, która samorodności szuka jakiejś, której żaden naród nie może pod karą zeschnięcia. Nie tylko forma i rytuał zakonu rycerskiego na świecie całym jedne były, ale nawet cechy i bractwa wniosły germańskie nazwy do rzemiosł naszych”.

Zgodnie z tą przesłanką, Norwid zwalczał dążenie do usunięcia wyrazów obcych z języka polskiego:

„Purytanizm języka *à tout prix* — pisał do T. A. Olizarowskiego w kwietniu 1863 r. — uważam za rzecz śmiertelną. Wolę hellenizmy i latynizmy niż purytanizm słowiański [...]. Naród angielski mówi językiem, w którym jest kilkadziesiąt angielskich słów, ale jest żywy i angielski! Naród czeski mówi czysto po czesku, ale jest zaschłym egzemplarzem umarłej rośliny — jest kałamarnicz”.

„U narodów zapóźnionych — pisał Norwid do Władysława Cichorskiego w listopadzie 1873 r. — zawsze od czasu do czasu muszą być naleciałości z tej przyczyny, iż gdyby publicysta czekał, aż spolszczenie wyrazów uskuteczni się, nie mógłby on społecznie idącemu biegowi rzeczy wydażyć i można by tylko bardzo czysto po polsku to jedno wyrażać, że się jest we wszystkim zapóźnionym, i bardzo czysto być jawnym nieukiem i zuchwalcem”.

¹⁸ *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*. Pod red. Z. Stefanowskiej. Warszawa 1973, s. 267.

W epilogu *Promethidiona* (1851 r.) pisał, że „Naród składa się z tej sfery dolnej, która go różni od drugich. I z tej górnej, co łączy go z drugimi”. Zdanie to powtórzył w eseju napisanym 20 lat później (1871 r.) pt. *Znicestwienie narodu*: „Naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy”. Sferę dolną — pisał w *Promethidionie* — stanowi lud, który „myśli postaciami”, tzn. konkretnie i obrazowo; sferę górną, która łączy naród z innymi, stanowi inteligencja, której zadaniem jest nadanie wytworom ludu formy uniwersalistycznej. Zadanie to wypełnił doskonale — zdaniem Norwida — Chopin w dziedzinie muzyki.

Zdaniem Norwida, Polska przedrozbiorowa spełniała warunki uniwersalizmu czując się częścią europejsko-katolickiej wspólnoty:

„Mieliśmy na czele narodu, w koronach polskich, głowy różnych narodów, kiedy byliśmy nie sekta, lecz potęgą twórczą [...] — pisał do Władysława Zamoyskiego w lutym 1864 r. — Wtedy mieliśmy byli pojęcie nie sektarskie, a przeto i nie wywołujące fanatyzmu sektarskiego, co teraz zrobiono. Wtedy myśleliśmy, że narodowość zależy na sile apropracji, nie zaś na sile wyłączności purytańskiej. Dlatego to bijąc Tatarów, podgalano czupryny po tatarsku, i bito Tatarów, i noszono się z tatarską na koniu. Mówiono także po łacinie, po włosku i po hiszpańsku w epokach najwięcej narodowych — polskich! — ale to nie była sekta: był to naród!”

Chwaląc Sobieskiego za pójście na odsiecz Wiednia w eseju napisanym w 1852 r. pt. *Co to jest Ojczyzna?*, Norwid dodawał:

„Albowiem szlachetny człowiek nie mógłby wyżyć dnia jednego w ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia Ludzkości. Wszyscy dzia-dowie i ojcowie Rzeczypospolitej Polskiej tak pojmowali sprawę polską”.

Nikt w XIX w. nie pozwolił sobie na tak sarkastyczną krytykę przy-war narodowych Polaków, zwłaszcza na temat niewdzięczności w stosunku do wielkich i zasłużonych ludzi, jak Norwid. Sarkazm Norwida nie ominął powstań zbrojnych. W 1861 r., gdy w Warszawie rosło przed-powstańcze podniecenie, Norwid napisał taki oto paszkwil na powstanie poznańskie 1848 roku:

„Czy też mądry Polak po szkodzie? [...] Wypadki poznańskie [...] działy się nie na oderwanej wyspie [...]. A ta Europy wartość była, jak następuje: [...] Dzienniki wszystkie na całym świecie głoszą postęp, lud, elektryczność, romantyzm, koleje żelazne, cudzołóstwa i rzeczpospolite!

Zaczyna się konspiracja [...] w Poznańskim [...].

Jest konspiratorów 150 — z tych 88 ma za konieczny praktyczny system rozgła-szać, że konspiratorów jest 2 000.

Najlotniejsze natury, subtelne i rzutkie najrychlej wierzą — ludzie grubi i krzepcy a pieniężni wierzą i poruszają się najpóźniej [...].

Bóg jest w obłokach i nad historią [...].

Poruszone jest Poznańskie — organizatorów jest 500.

System praktyczny i realny każe roztrąbić, że jest legionów sformowanych 10 000.

Patriotyzm jest wielki [...]. Ruch poznański coraz to żywszy — pieniędzy nie ma — serio nie ma [...], ochotnik tak prowadzony, że rany okropniejsze niż w największych bitwach — kobiety przypinają gwiazdy wystrzyżone z papieru złoczonego na rozpuszczone włosy i kluby zawiązują — szpitalów i siostr szarych nie ma i ranni z lichych ran gniją śmiertelnie.

Prowincja poznańska zyskuje dwa stopnie wyżej w dziejach i w rzeczywistości społecznej — dwóm zarówno winna ona mężom. To jest: królowi pruskiemu, iż dał własność kmieciom, i Ludwikowi Mierosławskiemu, iż dał ludowi ostrogi”.

Sarkazm Norwida posuwa się jeszcze dalej w wierszu *Epizod*, napisanym w 1883 r. Dotyczy on wojny między Austrią a Prusami 1866 r., gdy przeciwko sobie wzajemnie walczyli Polacy wcieleni po obu stronach w obce szeregi. Tragedia ta miała się na wielką skalę powtórzyć w I wojnie światowej. Norwid drwił:

„Opisać chcę Ci szczegół z bitwy pod Sadową,
Posłuchać racz i, jeśliś łaskaw, się zastanów:
Ten szczegół jest ogółem — on sercem i głową.
— Tu i tam stały cztery szwadrony ułanów
Z pułków czterech — cesarscy tu, ówdzie królewscy
(Zacni rodacy — rzutni do konia i broni).
Z tej strony żółci, biali, czerwoni, niebiescy,
Z tamtej — niebiescy, żółci, biali i czerwoni,
Jakże natrą! ... gdy hufiec tu dzielny, tam dziarski,
Z owej strony królewski, tej strony cesarski,
Chorągiewek tysiące i barwy pułkowe:
Niebieskie, żółte, białe i amarantowe ...
Szarzy, podobnej dawno nie widziały dzieje!
— Tak! — pod Sadową było ... Mości Dobro-dzieje!”

Norwid czuł się nade wszystko związany z dziedzictwem kultury starożytnej oraz z chrześcijaństwem. W wierszu *Moja ojczyzna*, napisanym w 1861 r., tak sprezyzował swój stosunek do Polski:

„Kto mi powiada, że moja ojczyzna:
Pola, zieloność, okopy,
Chaty i kwiaty, i sioła — niech wyzna,
Ze — to jej stopy.
[.....]
Ojczyzna ma nie stąd wstawa czołem
[.....],
Czynsz płacę światu.
Naród mię żaden nie zbawił, ni stworzył;
Wieczność pamiętam przed wiekiem;
Klucz Dawidowy usta mi otworzył,
Rzym nazwał człowiekiem.
Ojczyzny mojej stopy okrwawione
Włosami otrzeć na piasku
Padam: lecz znam jej twarz i koronę
Słońca słońc blasku”.

ROSJA

Mickiewicz, Słowacki i Krasiński zostali ukształtowani przez tragedię powstania listopadowego i atmosferę Wielkiej Emigracji. Norwid miał za sobą doświadczenie fiaska Wiosny Ludów, której przebieg na ziemiach polskich był tak nieznaczny, że nie spowodował nawet fali większego wychodźstwa. Toteż na sprawę polską, a zwłaszcza na problem stosunków z Rosją, mógł spojrzeć zupełnie innymi oczyma. W 1849 r. powstał poemat *Niewola*, drukowany dopiero w 1864 r.:

„Lecz tobie w Rosji, bracie Słowianinie,
Cesarską formę przynieśli z Zachodu.
I na rodzimej postawiono gminie,
Tak że Cesarstwo masz, nie masz Narodu”.

Zło przyszło więc do Rosji z Zachodu.

W lutym 1852 r. Norwid pisał do Konstancji Górskiej:

„Rosja [...] narodem nie jest, ale formalnym stanem [...], formalnie też ocenia człowieka, bowiem taksuje go na ruble. Jednym słowem: Tyle i takiej egzystencji naród ma, ile i jak jest w stanie człowieka uszanować”.

W liście do Konstancji Górskiej z początku 1857 r. Norwid pisał:

„Rosyjscy ludzie stanu, mniej więcej prawie wszyscy ateusze, nieco filozofią po wierzchu powernikowani, nie dziwię się, iż wyobrażają sobie, że historia ma tylko te strony, które są w kongresach i w sile żandarmerii, albo w finansach”.

Do Józefa Hornowskiego (listopad 1859 r.):

„W miarę, jak od Azji do Europy instytucjami zbliżamy się, protekcje zaczynają umniejszać się w wartości — w Azji jeszcze wszystko od humoru, fantazji i łask osobistych zależy — w miarę zaś, jak od tego oddalamy się, bywa, że i geniusz nawet opóźniany jest czasem dlatego, aby nadto hierarchii zasług nie obrażać [...], i to jest jedna z głównych różnic budowy społecznej Wschodu i Zachodu”.

POWSTANIE STYCZNIOWE

Rok 1863 był rokiem powstania styczniowego. Co pisał na ten temat Norwid? ¹⁹ W marcu sporządził notę polityczną dla Augusta Cieszkowskiego zatytułowaną *Filoktet*, w której wypowiedział się na temat polityki margrabiego Aleksandra Wielopolskiego dążącego do ugody polsko-rosyjskiej, a przez wielu obarczanego odpowiedzialnością za spowodowanie powstania:

¹⁹ T. Makowiecki, *Norwid wobec powstania styczniowego*. „Pamiętnik Literacki” 1929; Z. Stefanowska, *Norwida spór o powstanie*. W: *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*. Warszawa 1964.

„Margrabia ma tę prawdę, którą wszelki patriota odepchnął od kolebki swojej jeszcze dziecięcą nóżką — prawdę tę, że choćbyśmy dziś zwyciężyli Moskwę, to jutro będziemy z nią w stosunkach, i nawet we współdziałaniu — bo nie jesteśmy wyspą morzem opasaną, ale musimy przyjąć warunki globalne, które tak postawiły nas [...]. Wielopolski ma jeszcze tę prawdę, że trzeba Rosji zostawić nieco europejskiego charakteru; odepchnąć ją do Azji jest to zrobić ją czołem milionów Chińczyków, którzy zaleją świat. I zaleją świat dlatego, że nikt tak imitować niczego nie potrafi, jak to umieją barbarzyńcy, a głównie Chińczycy, trzeba było więc tu stworzyć cywilizację moins imitable, moins vendable qu'elle n'est celle de l'Occident — hélas²⁰! Oto czego patrioci polscy nie chcą wiedzieć [...] — trzeba by na drugi dzień po zwycięstwie nad Moskalami w ten moment przygotować się do [...] rozpoczęcia walki z milionami, osłaniając Europę przedającą armaty, koleje żelazne i pancerne statki każdemu barbarzyńcowi, który więcej zapłaci”.

W listopadzie tegoż roku Norwid pisał do Łucji Rautenstrauchowej:

„Margrabia Wielopolski pojął Polskę jak człowiek umiejący geografii, to jest nie zakrywający sobie oczu, że my — czy zwycięscy czy pobici — będziemy graniczyć z narodem moskiewskim. Hrabia (Andrzej — J. Kr.) Zamoyski pojął Polskę jak historyk [...]. Rząd Narodowy pojął Polskę jak konspirator — nikt przeto nie pojął Polski ze stanowiska [...] Ludzkości. Tu jest cały kamień filozoficzny tej sprawy”.

Co miał na myśli Norwid żądając „pojęcia Polski ze stanowiska Ludzkości”? Z całokształtu jego poglądów można wywnioskować, że domagał się walki nie o partykularne cele polskie, lecz o jakiegoś celu uniwersalistyczne:

„Trwam silnie w pojęciu — pisał do J. I. Kraszewskiego 3 kwietnia 1863 r. — że równocześnie do powstania mieczem trzeba powstania siłą myśli [...]. Tak, ażeby polityczny kapitał pojęć europejskich odpoznał, iż brak mu było pewnego współpracownika, który [...] daje swoje współdziałanie na rzecz Ludzkości”.

Szokująca jest obojętność Norwida wobec toczącej się walki powstańczej. Interesowały go przede wszystkim perspektywy ugody polsko-rosyjskiej. Liczył na sukces Wielopolskiego, reprezentującego kurs ugody po stronie polskiej, ale także na sukces liberalnego namiestnika carskiego w Warszawie wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza. Powstanie styczniowe położyło kres politycznej karierze obu tych mężów stanu przyczyniając się w ogóle do załamania się prądów liberalnych w Rosji rozwijających się tam dość żywo od czasu klęski w wojnie krymskiej²¹. Sądzę, że Norwid miał na myśli wielkiego księcia Konstantego pisząc 11 września 1863 r. do Karola Ruprechta:

²⁰ Mniej podatną na naśladownictwo, mniej dającą się sprzedać niż cywilizacja zachodnia — niestety.

²¹ Jest to główny wniosek wypływający z książki I. Koberdowej, *Wielki książe Konstanty w Warszawie 1862 - 1863*. Warszawa 1962.

„Granicząc z Rosją trzeba w niej mieć swą partię [...]. Moskwa mogła mieć swą partię w Polsce republikańskiej, ale Polacy w Rosji nigdy się o to nie pokusili — sensu tyle politycznego nie mając! Polakom ubliżałoby to, aby tyle sensu politycznego mieli, żeby stworzyć sobie partię swą w Rosji, z którą graniczyć na wieki wieków muszą: albowiem Polacy rachują raczej na [...] poświęcenie krwi pokoleń co piętnaście lat [...]. Hrabia Adam Gurowski²² napisał po angielsku dzieło rozpowszechnione w Ameryce [...], iż cała przyszłość republikanizmu na świecie zależy od podbicia sobie przyszłości Rosji [...]. Żał mi to pisać, bo Polacy [...] łacniej zaszytyletują belwederczyka hrabiego Adama Gurowskiego niż na czas tworzą jeden dziennik!”

Do sprawy „partii polskiej” w Rosji powrócił Norwid w jesieni 1875 r. pisząc do Bronisława Zaleskiego:

„Nigdy nie było żadnego imienia historycznego, które ruszywszy małym palcem ku Rosji nie otrzymałoby od niej uznania, nagrody, dóbr, płacy, dekoracji. Wprost przeciwnie (od lat przeszło stu) postępuje polityka polska [...]. Polacy [...], nawet gdyby Rosjanin nie chcąc strzelać do ludu polskiego [...] w łeb sobie strzelił przed szeregiem — tyle najwięcej powiedzą: ‘Pocziwy Moskal!’ Bezbyt polityczny uczynił ich zarówno niewdzięcznymi dla swoich i dla obcych”.

Nie liczył Norwid na rosyjską opozycję rewolucyjno-demokratyczną skupioną wokół Aleksandra Hercena, którego podejrzewał, że jest nieświadomym narzędziem carskiej policji łudząc liberalne koła Zachodu pozorami istnienia ruchów postępowych w Rosji. Norwid pisał tak w *Memoriale o prasie*, wręczonym przedstawicielowi Rządu Narodowego w Paryżu Karolowi Ruprechtowi w sierpniu 1863 r.

Norwid zdał sobie natychmiast sprawę z ujemnych skutków powstania styczniowego dla rozwoju wewnętrznego Rosji. W *Nocie o konieczności presji moralnej*, przesłanej w maju 1863 r. dziennikarzowi poznańskiemu Władysławowi Bentkowskiemu, pisał:

„Negatywny patriotyzm w państwie rosyjskim obudzić się łatwo i zreorganizować może przez bój heroiczny lacki [...]. Taki lacki średniowieczny pojedynek zreorganizować może bliskie rozkładowi państwo”.

²² Ta pełna szacunku wzmianka Norwida o Gurowskim jest niezmiernie znamienna. Gurowski, niegdyś radykalny uczestnik powstania listopadowego, na emigracji przyjaciel Maurycego Mochnackiego, ogłosił w 1834 r. po francusku książkę pt. *Prawda o Rosji i o buncie prowincji polskich (La vérité sur la Russie et sur la révolte des provinces polonaises)*, w której stwierdził, że rozwój dziejowy prowadzi do powstawania państw wielkich, dzieje Polski wskazują, że nie potrafiła ona skupić Słowian wokół siebie, zadanie to należy wobec tego do Rosji, Niemcy zostaną w przyszłości zjednoczeni przez Prusy i zagrożą bytowi Słowiańszczyzny; jedyną alternatywą dla Polaków jest rusyfikacja. Opinia polska, m. in. Mickiewicz, potępiła Gurowskiego jako nikczemnego renegata. Próbę rehabilitacji Gurowskiego, chociaż niestety bez omówienia jego niezmiernie ciekawych poglądów, podjął ostatnio F. Stasiak, *Adam Gurowski 1805 - 1866*. Warszawa 1977.

Norwid miał prawdopodobnie rację. Z drugiej strony uważał on, że reformy w Rosji były skutkiem walki Polaków. 1 września 1863 r. pisał do Ruprechta:

„Wszelki postęp dla Rosji jest tylko zawsze koncesją jej monarchów wydobytą na nichże samych i dla nichże samych przez krew polską [...]. Polska jest dla Moskwy jakoby źródłem, które ona depce nogami pijąc z niego”.

Problemu ugody polsko-rosyjskiej dotyczy ciekawa Norwidowa ocena postaci carów Mikołaja I (1825 - 1855) i jego liberalnego następcy Aleksandra II (1855 - 1881) — zamordowanego notabene przez polskiego anarchistę Ignacego Hryniewieckiego. Jednostronność historiografii polskiej spowodowała, że nie docenia ona wybitności Mikołaja I²³. Poeci mieli lepsze rozeznanie: Kordian w dramacie Słowackiego zemdlał zobaczywszy cara; Krasiński zestawiał Mikołaja I z Piotrem Wielkim²⁴; podobnie sądził Norwid.

Kilka dni po wybuchu powstania styczniowego Norwid napisał *Odezwę do rosyjskich mężów stanu*, przesyłając ją Władysławowi Bentkowskiemu:

„System imperatora Mikołaja nie daje się powracać, bo to nie był system, tylko osobistość wyjątkowa. System imperatora Aleksandra II nie może się kontynuować, bo za wielkie rozdarcie zrobiliście między rządem a ludem”.

Zasługą H. Wereszyckiego jest jasne sformułowanie, że cios — jak się wydawało — śmiertelny sprawie polskiej zadała nie tyle katastrofa powstania styczniowego, ile pogrom Francji przez Niemcy w wojnie 1870/71 roku²⁵. Do tej chwili bowiem nadzieje wszystkich niepodległościowych stronnictw polskich wiązały się z Francją i jej ewentualną polityką antyrosyjską. Nadzieje te co prawda powinny się były rozwiązać ostatecznie z chwilą zawarcia w 1856 r. pokoju po wojnie krymskiej. I rzeczywiście, doszło wtedy do głębokiego załamania się duchowego Polaków. Nieposzlakowany demokratą i patriotą Henryk Kamieński ogłosił rok później w Paryżu obszerną książkę pt. *Rosja i Europa. Polska*. Polska — pisał — musi się zjednoczyć z Rosją, skoro tylko Rosja zapewni jej możliwość zachowania narodowej odrębności. Rosja bowiem jest obecnie jeszcze dzieckiem, ale w przyszłości będzie olbrzymem. Połączenie Polski z Rosją oznaczać będzie katastrofę Zachodu, który nie uczynił niczego, aby dopomóc w odbudowie Polski, chociaż leżało to w jego żywotnym interesie. Głównym niebezpieczeństwem — pisze Kamieński — są dla Polaków Niemcy.

W tymże 1857 r. towiańczycy, którzy od początku głosili poddanie się

²³ Przykładem niedoceniaenia Mikołaja I jest książka W. Sliwowskiej, *Mikołaj I i jego czasy*. Warszawa 1965.

²⁴ W memoriale przesłanym cesarzowi Napoleonowi III w październiku 1854 r.

²⁵ H. Wereszycki, *Historia Polski, 1864 - 1918*. Warszawa 1948, ss. 16 - 18.

woli cara, przesłali Aleksandrowi II orędzie miłości i wierności chrześcijańskiej²⁶. Wśród sygnatariuszy tego orędzia znajdowali się wybitni uczestnicy powstania listopadowego: stojący obecnie na czele Koła towiańczyków Karol Różycki oraz Seweryn Goszczyński i Ludwik Nabelak.

W 1858 r. dawny przyjaciel Mickiewicza Edward Odyniec (1804 - 1885) powitał cara w Wilnie pochwalną odą w duchu panslawistycznym.

Niemniej powstanie styczniowe rozpętano znów z myślą o interwencji Francji, mimo że właśnie od zakończenia wojny krymskiej doszło do francusko-rosyjskiego zbliżenia, a miejsce Karola Nesselrodego jako rosyjskiego ministra spraw zagranicznych zajął przyjaźnie do Francji usposobiony i liberalny Aleksander Gorczakow. Teraz, po pogromie Francji przez Niemcy w 1870/71 r., dwie rzeczy stały się jasne: że Francja jest przerażająco słaba oraz, że będzie musiała szukać jeszcze ściślejszego porozumienia z Rosją, aby się przeciwstawić zjednoczonym w 1871 r. Niemcom.

Większość romantyków nie dożyła pogrzebania sprawy polskiej wskutek katastrofy powstania styczniowego oraz pogromu Francji. Dożył tych czasów popularny powieściopisarz romantyczny Michał Czajkowski — Sadyk-Pasza (1804 - 1886), który poświęciwszy życie walce z Rosją i przeszedłszy nawet w tym celu na islam, załamał się w 1872 r. do tego stopnia, że powrócił do Rosji przyjąwszy religię prawosławną. Ta apostazja urasta do rangi symbolu²⁷.

W tymże 1872 r. były współpracownik Wielopolskiego, Kazimierz Krzywicki, przerażony pogromem Francji i zjednoczeniem Niemiec, ogłosił książkę, w której wyraził pogląd, że chłopci, uwłaszczeni przez rząd carski w 1864 r., nigdy nie staną się Polakami i wobec tego na odrodzenie Polski nie ma żadnych widoków; w obliczu zagrożenia ze strony Niemców i socjalizmu Polacy — tj. w praktyce szlachta polska — powinni się złączyć z Rosjanami w jeden naród²⁸.

²⁶ Tekst orędzia: A. Sikora, *Towiański i rozterki romantyzmu*. Warszawa 1969, ss. 188 - 200; por. również W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*. Tom pierwszy do r. 1863. Kraków 1913, ss. 213 i 332.

²⁷ J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka-Paszy. O Michale Czajkowskim*. Warszawa 1971.

²⁸ [Kazimierz Krzywicki] *Polska i Rosja w 1872 r.* Przez b. członka Rady Stanu Królestwa Polskiego. Dresden 1872.

Ilustracją ówczesnej postawy politycznej chłopów jest następujący fragment powieści Bolesława Prusa pt. *Placówka* (1884 r.), rozdział IX. Chłop Ślimak dyskutuje ze swoim parobkiem o niebezpieczeństwie niemieckim:

„—Niemce mają swego cysorza — rzekł Ślimak.

— Ale ich cysorz przy naszym to poślednia osoba”.

W odpowiedzi J. I. Kraszewski ogłosił broszurę wzywającą w obliczu zagrożenia niemieckiego do ugody z przyszłą Rosją demokratyczną, ale nie z caratem, którego upadek przewidywał²⁹.

Do poglądu K. Krzywickiego ustosunkował się też Norwid w eseju noszącym francuski tytuł *Récit d'un peintre d'histoire*:

„Mikołaj I, konstytucyjny król polski, koronowanym i namaszczoneym był w stolicy za uznaniem polskiego Senatu, i myślę, że Narodu [...], Jakim był ten monarcha — to należy do historii, ale był zaiste królem polskim³⁰ [...]. Aleksander II rosyjski, oprócz tego, że wojska Jego Cesarskiej Mości i Jego administracyjny urząd zalegają Polskę, żadnego innego atrybutu, majestatu, sankcji monarszej polskiej nie posiada [...]. Rosja naturalnie ofiaruje Polsce ościenny, pokrewny i znakomity alians. Rosjanie są Słowianami jak Polacy, Czesi etc. [...]. Rosja więc ma względem Polski element historyczny — prawie że przyszłość Słowiańszczyzny. Ale [...] Rosja dla społeczności polskiej nic a nic nie ofiaruje [...]. Wszyscy jej inteligentni mężowie są albo ateusze, albo religii powierzchownie udanej, a jednak przy tym arcybiskupów więzi³¹ i niweczy religię. Skąd weźmie potem posłuszeństwo? Jak płomienie się rozdmuchają — na górze ateizm, na dole fanatyzm”.

Innymi słowy, związek z Rosją — zdaniem Norwida — nie uchroni Polski przed rewolucją; zgadzał się tu z Krasińskim.

Od czasu przekształcenia monarchii Habsburgów w 1867 r. wyłoniły się dla Polaków nowe perspektywy. W wymienionym wyżej eseju Norwid pisał:

„Austria [...] ofiaruje wszystko jako społeczeństwo. Dnia, którego Austria weźmie chorągiew słowiańską, albo dnia, którego Rosja weźmie system parlamentarno-autonomijny austriacki, jedno z tych ciał usunie się”.

Postawił tu Norwid alternatywę, którą z jasnowidztwem przewidział Stanisław Staszic już bezpośrednio po Kongresie Wiedeńskim w odczycie pt. *Myśli o równowadze politycznej Europy*³². Wzywając Polaków do zjednoczenia się nie tylko z państwem, ale i narodem rosyjskim, aby móc wspólnie przeciwstawić się Niemcom, Staszic wskazywał głównie na zagrożenie ze strony Austrii. Cesarz austriacki może bowiem się spo-

²⁹ [J. I. Kraszewski], *Program Polski. 1872. Myśli o zadaniu narodowym*. Poznań, bez daty. Por. również: W. Danek, *Publicystyka J. I. Kraszewskiego w latach 1859 - 1872*. Wrocław 1957, ss. 178 - 180.

³⁰ Obraz stosunku polskiej opinii publicznej do carów Aleksandra I i Mikołaja I został w historiografii zniekształcony. Nowy, rewelacyjny obraz tego stosunku, zgodny z tym, co pisał Norwid, daje A. Witkowska, *Kazimierz Brodziński*. Warszawa 1968, ss. 124 - 137.

³¹ Chodzi o zesłanego do Rosji w 1863 r. metropolitę warszawskiego księdza Zygmunta Felińskiego, dawnego przyjaciela Słowackiego i jedyne go świadka jego śmierci, znanego również osobiście Norwidowi (Ks. H. E. Wyczawski, *Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński 1822 - 1895*. Warszawa 1975).

³² Tekst odczytu zamieszczony w: S. Staszic, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1816; paginacja poszczególnych rozpraw odrębna; s. 27.

strzec, że większość jego poddanych stanowią Słowianie i może próbować uczynić swe państwo słowiańskim, co opóźniłoby zjednoczenie Słowian z Rosją.

W ten sposób Staszic, wybiegając myślą daleko naprzód, ostrzegał przed tzw. austrosławizmem, który rozwinął się dopiero w okresie między powstaniem węgierskim 1848 r., grożącym madziaryzacją Słowian, a ugodą Węgrów z Habsburgami w r. 1867.

Dziesięć lat po ogłoszeniu książki K. Krzywickiego powstał w Petersburgu tygodnik „Kraj”, który pod redakcją Erazma Piltza i Włodzimierza Spasowicza ukazywał się w latach 1882-1909 stojąc na gruncie trwałej przynależności Polski do Rosji przy zachowaniu kulturalnej odrębności Polaków, głosząc słowianofilstwo oraz oddziaływując na liberalną inteligencję polską i rosyjską. Norwid nie zdążył ustosunkować się do tej próby ugody polsko-rosyjskiej na płaszczyźnie już nie konserwatywnej, lecz liberalnej, ponieważ zmarł w 1883 r.³³

SŁOWIANIE

W liście z marca 1873 r. do rosyjskiego ideologa narodnictwa Piotra Ławrowa (1823 - 1900) Norwid przytoczył zakończenie pieśni V poematu Słowackiego *Beniowski*:

„..... a tak się żegnają nie wrogi,
Ale na słońcach dwóch przeciwnych, bogi!”

Norwid stwierdził, że wiersz ten mógłby się odnosić do stosunków między Polakami a Rosjanami, po czym dodał (tłumaczenie z francuskiego moje — J. Kr.):

„Czyż trzeba było przetłumaczyć Panu tych kilka linijek? Chociaż nie uczył się Pan polskiego, sądzę, że je Pan rozumie, tak jak ja rozumiem wszystko, co piękne w języku Waszym, którego się nigdy nie nauczyłem. Zresztą, czyż nie powiedziałem Panu kiedyś, że Europa mówi jednym i tym samym językiem, zwłaszcza zaś wszyscy Słowianie?”

Pisząc o jednolitości języka Europejczyków, Norwid nie posługiwał się bynajmniej przenośnią, lecz miał na myśli przynależność prawie wszystkich Europejczyków do indoeuropejskiej rodziny językowej; kiedy indziej bowiem, w liście do Bronisława Zaleskiego w 1877 r., zaznaczył, że nie ma na myśli Basków, Finów ani Węgrów:

„Europa jest ciałem moralnym, nie kosmicznym i geograficznym. Oprócz Finów, Madziarów i Basków język jeden — dialekty różne i mnogie wychodzą ze stopnia sanskrytu [...] — idą do zakreśleń Ducha Świętego. Zrobić Polskę tym, czym jest — tj. jednym z organów tej świetnej całości, jest to dać jej w rękę większość! Zrobić ją ekscentryzmem o swych własnych i nieistniejących osobno korzeniach, jest to nie zrobić jej organem, ale nagniotkiem, odciskiem!!!”

³³ J. Kulczycka-Saloni, Włodzimierz Spasowicz. Warszawa 1975.

Również w przytoczonym urywku listu do Ławrowa uderza, że podkreślając szczególnie bliskie pokrewieństwo Słowian, Norwid włączył ich do większej całości europejskiej. Podobnie pisał do B. Zaleskiego na przełomie października i listopada 1867 r.; w liście tym pojawia się zresztą charakterystyczny dla Norwida sarkazm:

„Rosjanie są tacyż sami Słowianie jak Polacy — tamci z azjatyckimi — ci z europejskimi ludami pomieszani: bo tak być powinno! Jużci oni Słowianie są, i dali tego dowód na początku: 1. bo się sami rządzić nie umieli i zawezwali Waregów; 2. bo się upijają łatwo i ściskają się i płaczą łatwo; 3. bo nic oryginalnie sami z siebie postawić i wywieść nie umieją bez zuchwalstwa lub naśladownictwa [...]. Ja sam nie jestem czysty Słowianin, ale Normand!”

Na temat swego pochodzenia pisał podobnie do Zygmunta Sarneckiego w grudniu 1868 r.:

„Ja z pochodzenia jestem Normand i tyleż wieku Polakiem na pograniczu Litwy (Norwidy jest osada w Mariampolskiem), ile wieku jestem także Anglikiem i Francuzem, niżli, mówię, Normandowie rozpierzchnęli się” (sic — J. Kr.).

Niepoehlebny jest też obraz Słowianina w wierszu pt. *Słowianin*, napisany w czerwcu 1882 r.:

„Jak Słowianin, gdy brak mu naśladować kogo,
Duma w szerokim polu czekając na siebie —
Gdy z dala jadą kupcy gdzieś żelazną drogą,
Drżą telegramy w drutach i balon na niebie;
Jak Słowianin, co chadzał już wszystkiemu w tropy,
tak — bywa smętnym życie!”

Ale z wiersza tego wynika bądź co bądź, że Słowianin „czeka na siebie”. W poemacie pt. *Rzecz o wolności słowa*, wygłoszonym przez Norwida w Paryżu w 1869 r., powiedział on, że słowo służy:

„W Grecji do roześpiewu, do milczenia w Sparcie,
Do mlecznej drogi prorocत्व gwiazdami w Judei,
Do litery u Rzymian, Słowian — do nadziei”.

Wiara w Słowian zawarta jest w liście Norwida do Aleksandra Jewłowickiego z lutego 1862 r.:

„Tylko u ludów, których byt równocześnie i bliźnięco z chrześcijaństwem się rozpoczął [...], wierzę w możebność natchnień postępowo-tradycyjnych. I jakkolwiek z takowego niepokalanego trybu rzeczy nie wyłączam i ludów starszych (to jest ludów, które dwie cywilizacje: pogańską i chrześcijańską przechodziły) [...], słuszniej jest ufać onym raczej masom ludowym, których historyczność i chrześcijaństwo jednorodnie wzeszły i wzrosły”.

Jaki będzie przyszły świat słowiański? Norwid nie chciał, aby to był świat kapitalistyczny. Zdumiewający jest wiersz pt. *Syberie* z cyklu *Vade-mecum*, ukończonego w 1866 r.:

„Pod-biegunowi! na dziejów odłogu,
 Gdzie całe dnie
 Niebo się zdaje przypominać Bogu:
 'Zimno i mnie!'
 Wróćcież kiedy? — i którzy? i jacy? —
 Z śmiertelnych prób
 W drugą Syberię: pieniędzy i pracy,
 Gdzie wolnym — grób!”

Polska leży między obu tymi „Syberiami” — zdaje się mówić Norwid w wierszu pt. *Pieśń od ziemi naszej*, drukowanym w 1850 r.:

„Od wschodu — mądrość kłamstwa i ciemnota,
 Karności harap i samotrzask z złota,
 Trąd, jad i brud.
 Na zachód — kłamstwo wiedzy i błyskotność,
 Formalizm prawdy — wnętrza bezistotność,
 A pycha pych!”

„Syberie” te współdziałały przeciwko Polsce — sugeruje wiersz *Duchów walka*, napisany w 1851 r.:

„Niech się podniesie na Zachodzie głowa,
 To zaraz wstęga na nią orderowa
 Znad Newy leci, jak meteor złoty;
 Niech na Północy serca gdzie połowa,
 Kruszyna serca, ciągle wytrwa grzmoty,
 To nad Sekwanę wraz skieruje loty;
 [.....]
 — Tak długoż kośćmi będziesz grać ludzkimi
 O Chrystusowy płaszcz, żołdaku ziemi,
 Na opuszczonych odłogach — przy krzyżu!”

To był wyrzut pod adresem Zachodu ten sam, który wysuwali ongiś Krasiński, Mickiewicz, Mochnacki i Słowacki.

WIEŚ I MIASTO

Uroki wsi opiewali niemal wszyscy poeci; niewielu w dziejach sła-
 wiło miasta — chyba ich ruiny. A jednak kapitalizm był cywilizacją na
 wskroś miejską. Toteż w opozycji do niego znalazł się nie tylko roman-
 tyzm: można powiedzieć, że po raz pierwszy w dziejach w opozycji do
 panującego typu cywilizacji znalazła się cała poezja, poezja będąca prze-
 cież istotną gałęzią twórczości artystycznej.

Pochwałę wsi, a odrazę do miasta, wyraził Norwid w jednym z naj-
 wcześniejszych swoich wierszy pt. *Wspomnienie chwili*, opublikowanym
 w 1840 r.

„Nie lubię miasta, nie lubię wrzasków,
 I hucznych zabaw, i świetnych blasków,

Bo ja chłop jestem — bo moje oczy
 Wielmożna świetność kole i mroczy.
 Miasto — złocony kraniec przepaści!
 [.]
 Miasto — to przedsięń piekielnej zatury”.

Znamienny jest tytuł wiersza *Larwa*, napisanego w 1861 lub 1862 r. i zamieszczonego w cyklu *Vade-mecum*:

„Na śliskim bruku w Londynie,
 W mgłę podksiężycowej, białej,
 Nie jedna postać cię minie,
 Lecz ty ją wspomniesz struchlały.
 Czoło ma w cierniu? czy w brudzie?
 Rozeznać tego nie można;
 [.]
 Rozpacz i pieniądz — dwa słowa —
 Łyską bielmem jej żrenic.
 Skąd idzie? . . . sobie to chowa,
 Gdzie idzie? . . . zapewne, gdzie nic!
 Takiej to podobna jędzy
 Ludzkość, co płacze dziś i drwi;
 — Jak historia? . . ., wie tylko: 'krwi!
 Jak społeczność? . . . tylko 'pieniędzy!'”

W wierszu pt. *Odpowiedź do Włoch*, ogłoszonym w 1851 r., Norwid porównał Paryż do Rzymu w okresie jego schyłku:

„Tu — w Rzymie tym — och! w Rzymie . . .
 Gdzie przebrązowana
 Na Napoleona wielkie imię
 Kolumna Trajana —
 Tu — Irydiona krótki miecz
 I pancerz grecki,
 I katakumb tu łzawa ciemna ciecz,
 I prawników język zdradziecki.
 Tu, w Rzymie tym, w Rzymie tym,
 Białowłosa Słowianinie,
 Koturn jaki kładziesz? witasz czym?
 'Ze zwyciężyłeś, Panie . . .'
 [.]
 Straże mieczów pewne, pretoriańskie,
 Rozum siebie pewny . . . zakończony —
 Błędne oczy słowiańskie
 I Galilejczyk gdzieś męczony . . .
 I moc druga, moc druga, młodzieńcza,
 Co Attyli znaki, smocze gorla (sic — J. Kr.),
 Wzięła jak nić pajęcza
 I złamała w kręgach, i odparła”.

W wierszu tym, pisany wkrótce po rewolucji Wiosny Ludów, Norwid zdaje się przewidywać zwycięstwo chrześcijaństwa nad „Attylą”.

A oto inny wiersz poświęcony Paryżowi, napisany w 1861 r. i należący do cyklu *Vade-mecum*, zatytułowany *Stolica*:

„O! ulico, ulico...
 Miast, nad którymi krzyż;
 [.....]
 Przechodniów tłum, ożałobionych czarno
 (W barwie stoików³⁴),
 Ale wydąga każdy, że aż parno
 Wśród omijań i krzyków.
 Ruchy dwa, i gesty dwa tylko:
 Fabrykantów ścigających coś z rozpaczą,
 I pokwitowanych z prac przed chwilką,
 Co — triumfem się raczą.
 Konwulsje dwie, i dwa obrazy:
 Zakupionego z góry nieba,
 Lub — fabrycznej ekstazy
 O — kęs chleba”.

Umiłowanej przez Norwida wsi grozi zagłada — to temat wiersza pt. *Wieś*, którego data napisania jest nieznana, ale należącego do cyklu *Vade-mecum*:

„O! wsi, biała atlasem kwiatów jabłoni
 Jako oblubienica
 [.....]
 Alić oto strach — milczkiem nadbiega blisko...
 W górach, kędyś, przysnęły lody,
 Stu chat zalane już ognisko:
 Jeziorami — ogrody!
 Brudne fale przez mur cmentarza
 Przerzucają trumny ciężkimi,
 Pławią dęby wyrwane z ziemi...
 Cisza... dwakroć przeraża.
 [.....]
 Ach! czy nie ma już miejsca na świecie
 Dla Niewinności?”

Jednakże Norwid widział nie tylko „niewinność” polskiej wsi, lecz także jej zacofanie. Tym różnił się ten poeta „wieku kupieckiego i przemysłowego” — jak go określił w liście do Niny Łuszczewskiej w 1860 r., wieku „wyzysku i pary”, jak go określił w wierszu *Na zgon śp. Jana Gajewskiego* w 1858 r. — różnił się od romantyków. W Polsce — pisał w 1860 r. w rozprawie pt. *Dwie powieści* —

„eksploatacja kolei żelaznych i fabryk dymy, i kupiectwo mniej zapowietrzyły niż gdzieindziej arkadyjską aurę wiosenną [...]. Pisarzy bynajmniej nie utrudzi z jed-

³⁴ Stoicyzm był światopoglądem rozpowszechnionym w okresie schyłku starożytności.

nej strony sarkać na bałwochwalstwo przemysłowe zagranicznych ludów, z drugiej poetyzować nasze święte tradycje [...]. Tak — w ostatnich zakątkach ogrodów polskich zawsze są kąty za klombami [...], gdzie chłodny cień i jagód czerwoność, i woń dzikiego bzu mieszają się z bardzo płaskim nieporządkiem i ze zgnilizny brzydkością — [...] tam czerwienieją maliny w cieniu liścia i tam brzydko jest i ślisko, lecz sielsko i arcypoetycznie! Cokolwiek zaś jest własne, sielskie, zielone i upoetyzowane, to zaiste, że święte jest — będąc swoim!”

Podobna jest wymowa wiersza pt. *Purytanin*, napisanego w 1865 r i należącego do cyklu *Vade-mecum*:

„Lubo — gdy wspomnę praczki polskie, które
Ponad stawami coć klepią jak chmurę
Ociężałego wilgocią i mrokiem —
Aż poprawują fartucha pod bokiem
I amazonne ręce swoje błocą...
(Z czego ktoś piękny zrobiłby obrazek,
Ile że stawy te się słońcem zlocą) —
Dwakroć oceniam mydła wynałazek”.

Do Marii Trębickiej pisał Norwid w 1856 r.:

„Gdyby w kraju wielką mającym historię, a żadną realizację oświaty społecznej, zapytał mię kto o kraj, gdzie by mię najchętniej marzenia powiodły, powiedziałbym, że ów pokryty kominami od fabryk i szynami kolei żelaznych”.

Jak wynika z cytowanego wyżej listu do Niny Łuszczewskiej z 1860 r., Norwid uważał za centrum kupiectwa i przemysłu Amerykę, w której przebywał w latach 1852 - 1854. I oto lud polski porzuca krajową pseudosielankę emigrując do Ameryki — pisze Norwid do Franciszka Duchńskiego 17 maja 1881 r.:

„Lud polski rolny abdykuje i do Ameryki wynosi się. Zapwne bystrzy szlachcice wiedzą, iż ten lud ma zawsze profetyzmu sens, choćby jak ptaki przed burzą. Szlachcice chcą zadziałać na to popularnymi publikacjami wydawanymi przez dawnych pisarzy prowentowych — tudzież Misjami Jezuitów”.

Norwid doradzał pójście drogą pośrednią między tradycyjnym zacofaniem Polski a industrializmem. Gdy po klęsce powstania styczniowego pojawiły się hasła tzw. pracy organicznej, czyli skoncentrowania się na kapitalistycznym dorabianiu się, Norwid ustosunkował się do nich w wierszu pt. *Praca*, drukowanym w 1865 r. w konserwatywnym dzienniku krakowskim „Czas”:

„Widziałem Indian dzikich w Ameryce
I wiem w ojczyźnie własnej wyszli na co,
Gdy pogardzili rzemiosłem i pracą
Na łowy jeżdżąc lub malując lice —
Językiem mówiąc pokoleń nieżywych,
Mową, co w własnej się spętała dumie,
Podstępnie milcząc o prawdach drażliwych,

Dlatego, że ich wyrażać nie umie.
 [.....]
 Jest tam i plemię, co inaczej żyło:
 Porozdzielanych spuścizną warsztatów,
 Które się więcej niż kto z bogaciło,
 Najrealniejszych pełne demokratów,
 Ideałowi niepodległe w niczem —
 Wolne jak pieniąż, co się toczy krągło.
 [.....]
 Ci — z Indian śmieją się..., lecz ci, i owi
 Na pastwę idą historii orłowi,
 Co nad ludzkością przelatując woła:
 'Pracować będziesz z potem twego czoła!'"

Norwid polemizuje tu z ciasnym pojmowaniem pracy organicznej wzywając do pracy myślowej.

ZALETY CYWILIZACJI ZACHODNIEJ

Z tego, co powiedziano wyżej, wynika, że Norwid nie zamykał oczu na zalety postępu technicznego i chciał, aby objął on również Polskę, zwłaszcza że „z cywilizacji ludzkości koleje żelazne uczyniły jedno ciało” — jak pisał do Ludwika Nabelaka w 1857 r. Ludy Zachodu „tworzenie rzeczy głośnych, mało trwałych, aż do przemysłowości posunęły[. . .], umięją świat zarzucić romansami, dorywczym dziennikarstwem i sensualną dramaturgią — i zarazem wielkie poważne cywilizacyjne kroki robić” — pisał Norwid w rozprawie *Boga-Rodzica, pieśń ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana*, napisanej w 1873 r.

Spośród zalet Zachodu najbardziej przemawiał do Norwida parlamentarizm — i tym różnił się od „klasycznych” romantyków w sposób istotny. Pierwsza wzmianka o parlamentarystyce pochodzi z r. 1860, gdy napisał esej pt. *O idei reprezentacji*:

„Idea reprezentacji z tej przyczyny tak wielką i tak wielce chrześcijańską jest, iż przez nią cały człowiek zyskany jest dla społeczeństwa i całe społeczeństwo dla człowieka”.

Wzmogło się to uznanie dla parlamentarystyki po rewolucji Komuny Paryskiej 1871 r., którą Norwid przeżył osobiście. W kilku pismach powtórzył formułę, że „Bóg i parlamentarny system ocaliły Francję”. W eseju pt. *Przyczynek do „Rzeczy o wolności słowa”* (1871 r.) pisał:

„Bóg i parlamentarny system ocaliły Francję od upadku w przepaść [...]. Jakoby dla tym jaśniejszego uwidocznienia rzeczy, widzisz, że ten parlament wersalski nie posiada nawet w gronie swoim żadnej uderzającej i szczególnej znamienitości. Ani tam Demosten, ani Cycero [...], tam tylko sam parlamentarny system i nic więcej [...]. Jakoż i tu jeszcze wyraziła Francja sprawę ogólną. Tylko Bóg

i parlamentarny system Europę dzisiejszą ocalić potrafią od upadku w antycywilizacyjny kataklizm”.

Czy potrafią?

Norwid pisał w połowie maja 1871 r. do B. Zaleskiego:

„W tych dniach jeszcze raz Europę zbawia system parlamentarny. Nie trzeba sobie zakrywać, że na dnie tego, co się tu dzieje, jest na całym kontynencie republika uniwersalna-socjalna. I więcej powiem [...] jest ta, która koniec końcem będzie!”

Pochwała parlamentaryzmu, pozytywna ocena postępu technicznego oraz odrzucenie zasady kulturowej samoistności poszczególnych narodów — oto główne cechy różniące Norwida od romantyków.

FRANCJA

Uderzające jest, jak niewiele napisał Norwid na temat poszczególnych narodów i państw. Najwięcej uwagi poświęcił Francji, w której zamieszkał na stałe od 1849 r. — z półtoraroczną przerwą w latach 1852 - 1854, gdy — zgorzkniały — próbował osiedlić się w Nowym Świecie — w Ameryce. „Moralność tego narodu polityczna szumnymi tylko frazesami albo interesem się steruje” — pisał o Francji w 1849 r. w artykule pt. *Odpowiedź krytykom „Listów o Emigracji”*.

W związku z ogłoszeniem się Ludwika Bonapartego prezydentem dożywotnim Norwid pisał do Bohdana Zaleskiego 6 grudnia 1851 r.:

„Teraz z nazewnątrż Francji ktoś tak poniży naród ten, jak poniżona jest godność jego w Izbie — w Izbie rozbitej dwa lata temu przez lud, dziś przez najwyższego urzędnika, przez rewolucję i przez konserwatystów [...]. Coś z upadającego Rzymu tu i ówdzie zawiewa”.

We fragmencie tym przebijają omówione wyżej poszanowanie przez Norwida mieszczańskiego parlamentaryzmu zagrożonego po Wiośnie Ludów przez socjalizm z jednej i bonapartyzm z drugiej strony. Czynnikiem zewnętrznym, który — według Norwida — miał poniżyć Francję, okazały się Niemcy w czasie wojny 1870/71 r. W sierpniu i listopadzie 1870 r. Norwid napisał dwa wiersze: *Jeszcze Francja nie zginęła* oraz *Karta dziejów*, w których dał wyraz nadziei, że Francja nie zostanie pokonana przez „rudych Wandalów”.

Czy cenił kulturę francuską? W trzecim wykładzie o Słowackim (1860 r.) powiedział, że:

„Umysł francuski ma do siebie, iż wyściga się, nie powiedziałbym czynem, lecz praktyką. Jakoż gdyby nam przyszło szukać u sławnych filozofów francuskich, co jest oryginalność — nie znalazłoby się na to odpowiedzi”.

Nie cenił Francji tak samo, jak wszyscy romantycy polscy. Tym bardziej zwalczał francuskie wpływy kulturalne w Polsce i liczenie Polaków

na Francję w dziedzinie politycznej. Cytowano już wyżej zarzut Norwida, że w *Panu Tadeuszu* Polacy „czekają, aż Francuzi przyjdą zrobić im ojczyznę”. W eseju z 1869 r. pt. *Walka polska*, przeznaczonym dla Agatona Gillera, pisał sarkastycznie:

„Sama pieśń Narodu woła: 'Przejdziem Wisłę — przejdziem Wartę: będziem (geograficznymi) Polakami [...]', ale 'Da nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy' —. Kiedy kto w swojej epopei Narodu sam wyśpiewuje, że dopiero nauczy go ktoś obcy, 'jak zwyciężać' tedy naturalnie, że on z siebie wywieść tego nie umie. Konstytucję więc da J. J. Rousseau, a zwyciężać nauczy Bonaparte, a Francja da zóid inwalidom”.

„Nie ma o co się zaczepić u nas — pisał Norwid do Jana Koźmiana w listopadzie 1850 r. — i wszystko wtedy tylko jest jeszcze pojmovanym, kiedy przez francuskie przejdzie sito [...]. Takie przyniesione dyktatorstwo odejmuje publiczności narodowej własność namaszczania i sąsiedztwa, własność główną, bez której jest się zawsze lokajem [...] cywilizacji próchniejacej [...]. Któż w Polsce nie jest lokajem francuszczyzny [...]? Łatwiej jest cackami gotowymi zdzieciniałej cywilizacji bawić się”.

UPADEK CYWILIZACJI ZACHODNIEJ

W eseju pt. *Poznańskie 1846 - 1848*, napisanym w 1861 r., Norwid tak przedstawił sytuację europejską: „Dzienniki wszystkie na całym świecie głoszą postęp, lud, elektryczność, romantyzm, koleje żelazne, cudzołóstwa i rzeczpospolite”. W liście do J. Koźmiana z listopada 1850 r. pisał o cywilizacji „próchniejacej i zdzieciniałej”. W 1862 r. ogłosił nowelę pt. *Cywilizacja*, opisującą zatonięcie statku o tej nazwie, zmiążdżonego przez lodowce. Jakież cechy rozkładowe widział poeta w cywilizacji zachodniej?

„Epoka obecna jest cała jałowa, niepocziwa, brudna i zarozumiała [...] — pisał do K. Ruprechta 8 kwietnia 1866 r. — Można [...] pocieszać się, że dziś za to człowiek może [...] komunikować nowiny z jednego końca globu na drugi. Odpowiedź na to: Co mnie obchodzi, że ci, co [...] żadnego samodzielnego postępu w niczym nie zrobili, mogą swobodnie żyć i być bezpieczni i używać pokoju komunikując sobie z jednego końca globu na drugi rzeczy płytkie, jałowe i parafrazy — cóż mi z tego?”

Do Joanny Kuczyńskiej w styczniu 1868 r.:

„Że kolej żelazna [...] ma swe wielkie zalety [...], to tak dalece zajęło dziś miejsce w teoriach ekonomicznych, iż wykladał mi wymownie ktoś, jakoby epoka nasza przez cyrkulację samą umorzyła głód [...], albowiem nigdy na całym globie równego nieurodzażu nie ma [...]. Prawda ta jest jasna jak wszystko, cokolwiek nie jest zupełnie prawdziwe [...]. Druk znali Chińczykowie na dwa tysiące lat przed nami [...]. Proch w Tatarii lada niewolnica robiła w namiocie, kiedy w Europie bili się włócznią i maczugą [...]. Bank Francuski dziś mógłby każdemu dać po franku na całym świecie — i jeszcze nie być pusty! Otóż z tym wszystkim [...] jednak jest głód w Algierii i nawet dlatego właśnie czasem bywa głód, że tyle pieniędzy leży”.

Ze postęp techniczny — i to jaki! — będzie szedł dalej, prorokował Norwid w wierszu *Do Ludwika Nabelaka*, napisanym w 1881 r.:

„Krótko mówiąc — najnowsze wiadomości te są:
Apostolską stolicę z Rzymu gdzieś przeniesą —
Tymczasem zaś kazania będą przesyłane
W telefonach, zatknięte i zbutelkowane.
Atoli rządy będąc o granice dbałe,
Przejrzą pilnie — co świeże, a co jest zwietrzale.
I postęp będzie wielki! — który świat odmłodni
I Europy kartę zrówna jak aksamit,
Strategicznie i gładko, skutkiem 'kwestii wschodniej' —
Ludy zbrojne — i sławny generał Dynamit!”

„Człowiek — pachole — powiada Norwid w napisanej w 1882 r. *Ostatniej z bajek* — rozpocznie próbować przyszłego rzemiosła swego, to jest, ażeby wszystko podstępem ująć, zamordować, obedrzeć i dla siebie zużytecznieć [...]. Zaiste mądry przeto, bo on z przezroczyściego włosa nici uda nić wody bieżącej i nastroi jej hak żelazny i robaczka albo robaczka pozór utwierdzi na hak, aby mimo idąca głodna ryba, polykając podstępna śmierć, ginęła [...]. Atoli człowiek ów, od wysoko latającego ptaka do ostatniego małego grzybka pod piaskiem zjadając wszystko i stół sobie obiedny ze świata całego uczyniwszy, nigdy jednak i jeszcze wszystkich ludzi — braci nie nakarmił [...]. On, dziecię potrzeb, nędzy i szaleństwa, nagie, bezbronne, głodne — syn zakopciałych i stęchłych miast, jałowej lub wycieńczonej gleby i karłowatych drzew. [...] On, przypisujący tą właśnie nędzą swoją prawa bytom!”

„Cała Europa — pisał Norwid do J. I. Kraszewskiego 28 stycznia 1859 r. — idzie w to, że i inteligencja, i arystokracja [...] zamieniają się po prostu w burżuazję pieniężną. Smutne jest to wszystko niesłychanie”.

Na zjednoczenie Włoch — dokonane w 1861 r. wbrew papieżowi, któremu Norwid pozostawał niewzruszenie wierny — zareagował uwagą w liście do Joanny Kuczyńskiej, z połowy sierpnia 1862 r., że „Garibaldi [...] jest przeznaczonym, aby panował wiekowi temu [...] par une raison très simple, car il a été épicier et corsaire” — czyli z tego prostego powodu, że był on „kramarzem” i „korsarzem”. Warto przypomnieć, że Garibaldi — odsunięty zresztą w zjednoczonych Włoszech od wszelkiego wpływu — cieszył się w postępowej Europie ogromnym autorytetem, a naiwni w Polsce liczyli w czasie powstania styczniowego, że przybędzie objąć dowództwo. Myśl Norwida szła zupełnie innymi drogami.

Tak samo nie wierzył, aby kapitalistyczny postęp techniczno-ekonomiczny bez moralnego heroizmu i duchowego udoskonalenia się człowieka mógł załatwić cokolwiek. W wierszu *Na zgon śp. Jana Gajewskiego*, napisanym w 1858 r., ostrzegł przed takimi złudzeniami:

„Długo patrzyli ludzie prostej wiary
Na dziwowiska oświaty zachodniej
I myśleć śmieli: że to do pochodni
Skradziony ogień Bogu — bez ofiary!”

Myśleć i szemrać, że Lucifer stary
 Podchwyci święte wzajemności ludów,
 Nie: heroizmu i miłości cudów
 Używszy — ale: wyzysku i pary”.

Kiedy był młody, wkrótce po Wiośnie Ludów, sądził, że upadek Europy jest mimo wszystko pozorny, będąc po prostu przejawem cykliczności rozwoju dziejowego, i że Bóg powstrzyma w ostatniej chwili rękę, która na jego własny rozkaz miała zabić Izaaka — jak to opisuje Biblia. Taki wydaje się być sens wiersza *Do Księcia Adama Czartoryskiego*, napisanego w czerwcu 1852 r.:

„Dziejów mądre są ekwacje:
 Na dnie ich leży Chrystusowe słowo,
 Na szczycie On Sam z niewidzialną głową,
 Pośrodku czasów krążą konstelacje
 I harmoniami swymi w epok kręgi
 Niby tańczące wiążą się potęgi.
 — Co rzeczywistość, to świata skończenie,
 Co nieużycie, to puste zwątpienie,
 Co nadużycie, to niedokończenie.
 Dziś, teraz, również koniec świata bliski.
 Nie on ostatni koniec wszechkonieczny
 [.....],
 Lecz ten, o którym jest osobna mowa,
 Że się z postaci czasów poznać daje,
 Jak deszcz i burzy woń, lub jasne maje.
 [.....]
 Taki to koniec świata w Europie,
 Zdawałoby się, że jest niedaleki;
 Każdy już naród stanął na okopie,
 I kruchym szczudłem podparł się kaleki,
 I patrzy sobie na żurawie loty,
 Nadziei pełen i tęsknoty.
 [.....]
 Izaak miecz już czuje u ramienia,
 Alić hamuje Pan ostrze błyszczące ...”

Potem, w miarę starzenia się, Norwid popada w psychozę katastrofy. Pisze do Joanny Kuczyńskiej w lutym 1862 r. — mając zaledwie 41 lat:

„Dosyć cofnąć się lat pięćdziesiąt pamięcią i pomyśleć, czyli dawnie [sic — J. Kr.] w przeciągu lat kilku tyle komet, trzęsień ziemi, miast zawalonych, cofania się morza z łożyska swego [...] — zdarzało się? Często całe żywoty silnych ludzi mijaly jednego komety nie widziawszy na oczy, a my w parę wiosen widzieliśmy ich kilka [...]. A choroby nerwowe przodkom naszym nie znane, a spirtualnymi zwane fenomena? Słowem [...] jakaś cało-stworzenna rewolucja”.

„Żyjemy w epoce podobnej do piątego aktu tragedii — pisze do tej samej adresatki 18 kwietnia 1867 r.

W lecie 1881 r., dwa lata przed swoją śmiercią, Norwid napisał do K. Górskiej:

„Europa jest stara wariatka i pijaczka, która od kilku lat robi rzezie i mordy bez żadnego rezultatu ni cywilizacyjnego, ni moralnego. Nic postawić nie umie — głupia jak but, zarozumiała, pyszna i lekkomyślna [...]. Mówiąc o kontynencie Europy nie mówię o Anglii, bo Anglia nie jest Europa — to tylko w szkołach dzieci uczą, że Anglia należy do Europy!!! Anglia [...] jest sama częścią świata. Europa zaś właściwa jest zwariowana pijaczka i głupia”.